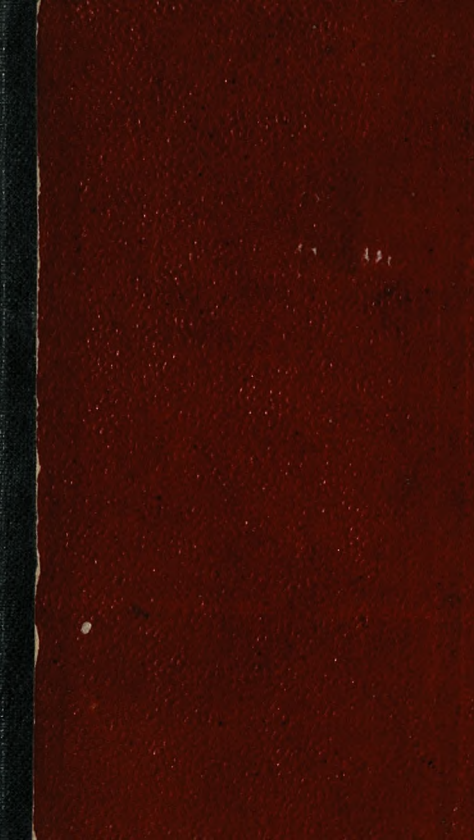




Jasnie Wielmożnemu

Panu Hr. Zamoyському

ofiaruję

J. Thoniszewski

PIOSNKI, DUMKI I ARYE NARODOWE.

Zebrał i wydał.

Józef Chociszewski.

CZEŚĆ I.



POZNAŃ.

Nakładem J. Chociszewskiego.

1872.

Przedmowa.

O pieśni nasze ojczyste, ukochane polskie pieśni, jakie wy rzewne, tęskne, piękne, serdeczne! O brzmijcie lubie pieśni i osładzajcie naszą niedolę.

Polskie pieśni nasze utworzył i ukochał cały naród, bo też w polskich pieśniach złożona nasza świetna przeszłość, nasze cierpienia, nadzieje — i przyszłość szczęśliwsza.

I oto wydaję zbiorzek polskich pieśni, a wydaję go głównie dla pocziwych Wiarusów od pług i kosy, od warsztatu, dla młodzieńców i dla dziewcz polskich.

Powybierałem najpiękniejsze, a prócz tego dodałem objaśnienia, aby lepiej treść zrozumieć.

Proszę Was, czytelnicy nućcie tylko piękne pieśni, które zapalają do pięknych czynów — a dajcie pokój śpiewom swawolnym.

Na wesolach, ucztach, zebraniach niech brzmi narodowa nuta. Niech pieśń dodaje otuchy, wytrwałości, nadziei. Ile to pieśni zdziałały dobrego.

Idź w świat polski książeczko i zagrzewaj lud polski do cnoty, do miłości Ojczyzny i do poświęcenia.

J. Chociński.



1. Mazurek Dąbrowskiego.

Jeszcze Polska nie zginęła
Pòki my żyjemy;
Co nam obca moc wydarła,
Mocą odbierzemy.

Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski,
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę przejdziem Wartę,
Będziem Polakami.
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.

Marsz, i. t. d.

Jak Czarniecki do Poznania,
Po szwedzkim zaborze,
Dla Ojczyzny ratowania
Wrócim się przez morze.

Marsz, i. t. d.

Świątynie Pańskie powstały,
Powiewał wspólnej rodzinie
Przy Pogoni Orzeł biały.

Błogosławiłeś im Panie;
Lecz gdyś odwrócił oblicze,
Poszło nasze panowanie
Na obcych ludów zdobycze,
Zniósł z pokorą umysł mężki,
Co tylko człowiek znieść może —
Wstrzymaj, wstrzymaj dalsze klęski
O Ty wielowładny Boże!

Już złożonym w ciemnym grobie
Powróciłeś iskrę życia —
Daj dzisiaj w całej ozdobie
Ujrzeć blask dawnego bycia.
Błogosław Boże krajowi,
Panom w radzie, wojsku w boju.
Dozwól twojemu ludowi
W pożądanym żyć pokoju

Mnóż nasze żniwa i trzody,
Spuszczaj rosy pożądane,
Chowaj od wszelkiej przygody
Dzieci nasze ukochane.
Niech te słabe niemowlęta,
Co płaczą na matek łonie,
Pokrzepia dobroć Twa święta
Ku twój chwale i obronie.

Trudy, znoje w skwarnym lecie

Daj nam ponosić cierpliwie,
Pewnym, że Ty w lepszym świecie
Nagrodzisz je litościwie,
A z smutnej chwili zbliżeniem
Niechaj wierni w Twym zakonie
Z czystym sercem i sumieniem
Usypiamy na Twém łonie.

J. U. Niemcewicz.

Niemcewicz, ur. 1757 r. † 1841 w Paryżu, należy do znakomitszych pisarzy i patryotów polskich. Brał udział w powstaniu Kościuszki 1794 r. Ranny pod Maciejowicami dostał się w moskiewską niewolę. Z dzieł jego najślawniejsze: *Śpiewy Historyczne*, znane w polskich chatach i pałacach. Jestto jedna z najwięcej rozszerzonych książek polskich, gdyż wyszło już jej może jakie piętnaście wydań. Krótco przed śmiercią napisał Niemcewicz następujące rzewne wiersze:
„Wygnańcy, co tak długo bładzicie
po świecie,
Kiedyż znużonym stopom spoczynek
znajdziecie?
Dziki gołąb ma gniazdo, robak ziemi
bryłę,
Každy człowiek Ojczyznę, a Polak
mogilę.“

3. Polonez Kościuszki.



Patrz Kościuszko na nas z nieba,
Jak w krwi wrogów będziemy brodzić;
Twego miecza nam potrzeba,
By Ojczyznę oswobodzić..
Wolność droga w białej szacie.
Złotem skrzydłem w górę leci,
Na jej czole patrzaj bracie,
Jak swobody gwiazdka świeci

Oto jest wolności śpiew, śpiew, śpiew,
My za nią przelejem krew, krew, krew.

Kto powiedział, że Moskale
Są to bracia nas Lechitów,
Temu pierwszy w łeb wypalę
Przed kościołem Karmelitów.
Kto nie czuł w gnuśnym bycie
Naszych kajdan, praw zniewagi,
To jak zdrajcy wydrę życie
Na niemszczonych kościach Pragi.

Oto jest wolności śpiew, śpiew, śpiew,
My za nią przelejem krew, krew, krew.

Najsławniejszym i najwięcej przez
Polaków uwielbionym bohaterem jest
Tadeusz Kościuszko, obrońca wolno-
ści polskiej, i miłośnik szczególny
ludu wiejskiego. O żadnym też pol-
skim wojowniku, tylko o Kościuszcze
głosi pieśń polska, że na nas z nieba
spogląda. Urodził on się 1746 r.
w Litwie, a umarł 1817 r. w Szwaj-
cary. Walczył za niepodległość
Stanów Zjednoczonych w Ameryce,
za co mianowany generałem. R. 1794
był naczelnikiem powstania polskiego,
mającego na celu oswobodzenie naszej
Ojczyzny z niewoli. Powołał on pod
broń chłopów i rzemieślników pol-
skich i z ich głównie pomocą pobił

Moskali pod Racławicami. Kościuszko jest twórcą kosynierów Wielki ten wódz pragnął szczerze polepszenia doli włościan polskich i dla tego zniósł o połowę pańszczyznę a zarazem starał się gorliwie o nadanie im gruntów i o szkoły ludowe. W bitwie pod Maciejowicami dostał się ranny w moskiewską niewolę. Wdzięczni rodacy usypali na jego cześć mogiłę pod Krakowem i złożyli jego ciało w grobach królewskich na Wawelu. Kościuszkę zdobyły wszystkie piękne cnoty, a mianowicie pobożność, miłość Ojczyzny i dobroczynność. Żałować wypada, że dotąd nie ma obszerniejszej książki o Kościuszcze dla ludu i młodzieży. Wydawca tych pieśni układa obecnie podobną książkę, która będzie ozdobiona licznemi rycinami. Jeżeli stosunki pozwolą, to wyjdzie drukiem na Boże Narodzenie 1872. r.

4. Piosnka, ułożona przez Kościuszkę w Ameryce, na powitanie gości.

Oto mój domek nikczemny,
I wszystko, co w nim widzicie,

Niech wam będzie tak przyjemny

Jak mi wasze jest przybycie.

Sam te kamienie składałem

Te ściany sam-em budował,

A robiąc sobie myślałem,

Że was tu będę przyjmował.

Przytoczyłem tę piosnkę jako drogą relikwią po naszym wielkim bohaterze. Kościuszko własnymi rękami zbudował sobie domek w Ameryce, a gdy go razu pewnego odwiedziło kilku Polaków, wtedy grając na gitarze, zanucił im powyższą piosenkę. Pisze o tem Franciszek Rychlicki, 83 letni starzec, który napisał najlepsze dzieło o Kościuszcze, zawierające 516 str. Szkoda, że z powodu wysokiej ceny (2 tal.) niedostępne dla mniej zamożnych.

5. Pieśń z powstania Kościuszki 1794 roku.

Do broni! Bracia do broni!

Dzień sławy dla nas przychodzi,

Podnieść oręż w dzielnej dłoni

Lepsza od Ojców twych młodzi!

Do broni! Stawcie się w rotę,

Liczne kraju wojownicy

I pełni mężkiej ochoty
Zbróćcie się w kòsy i piki.

Ty, coś nadzieją jest nasza,
Wodzu! O Polski ozdobo!
Żadne nas groźby nie straszą
Gdziekolwiek pójdiesz, my z tobą.

Do broni! Stawcie się w rotę i. t. d.

Próżno spiżowe rusznice
Srogie wyrzucały ciosy;
Widziały już Raławice
Armaty wzięte przez kosy.

Do broni! Stawcie się w rotę i. t. d.

6. Krakowiak o Księżu Poniatowskim.

Księżu Poniatowski dobrze Niemców
kropił.

To nasze nieszczęście, że nam się
utopił.

Dobrze Niemców kropił, kropił i Mo-
skali,

A gdzie stanął w boju, wszędzie
zwyciężali.

Elstero, Elstero cóżeś uczyniła,
Żeś nam w swoich nurtach księcia
pograżyła.

Na zawsze pamiętne, księżu, słowa
twoje

Kocham was Polaków i Ojczyznę moję.

Jednym z najslawniejszych polskich bohaterów jest książę Józef Poniatowski, który r. 1792 i 94 walczył w obronie Ojczyzny. Za czasów Księstwa Warszawskiego był dowódcą wojsk polskich. Pobił Austryaków w bitwie pod Raszynem 1809 r. i dla tego w piosence jest mowa o dobrém kropleniu Niemców t. j. Austryaków. W bitwie pod Lipskiem 1813 r. dokażywał książę Poniatowski cudów mężstwa, atoli przeprawiając się przez rzekę Elsterę utonął w jéj nurtach. Pochowano go w katedrze Krakowskiej, gdzie razem obok siebie Sobieski, obrońca chrześcijaństwa, Poniatowski i Kościuszko spoczywają.

7. Śpiew z mogiły.

Lecą listki z drzewa, — Co wyrosły wolne; — Z nad mogiły śpiewa — Jakieś ptaszę polne: — Nie było — nie było — Polsko dobrze tobie! — Wszystko się prześniło, — A twe dzieci w grobie.

Popalone sioła, — Rozwalone miasta, — A w polu dokoła — Zawodzi niewiasta. — Wszyscy poszli z



domu, — Wzięli z sobą kosy ; — Ro-
bić nie ma komu. — W polu giną
kłosy.

Kiedy pod Warszawą — Działwa
się zbierała, — Zdało się, że z sła-
wą — Wyjdzie Polska cała. — Bili
zimę całą, — Bili się przez lato ; —
Lecz w jesieni za to — I działwy nie
stało.

Skończyły się boje, — Ale pusta
praca ; — Bo w zagony swoje — Nikt
z braci nie wraca. — Jednych ziemia
gniecie, — A inni w niewoli, — A
inni po świecie — Bez chaty i roli.

Ni pomocy z nieba, — Ani z ludz-
kiej ręki, — Pusto leży gleba, — Dar-
mo kwitną wdzięki. — O Polska
kraino! — Gdyby ci rodacy, — Co
za ciebie giną. — Wzięli się do
pracy.

I po garstce ziemi — Z Ojczyzny
zabrali, — Już-by dłońmi swemi —
Polskę usypali.

Wincenty Pol.

Śpiew powyższy jest tak rzewny,
teskny i smutny, że mało podobnych
znajdziesz między polskimi pieśn-
ami. Cudowna jest melodia, W. Pol na-
leży do najznakomitszych polskich poe-
tów. Urodził się 1807 r. Brał udział w
powstaniu warszawskiem 1830 i 31 r.
Napisał piękne Pieśni Janusza, Mo-
horta, Pacholę hetmańskie, Pieśń o
domu naszym i. t., d. a nadewszystko
przesławną Pieśń o Ziemi naszej, per-
łę piśmiennictwa polskiego. Pol ży-
je dotąd w Krakowie, a choć wzrok
postradał, jednak tworzy piękne pie-
śni Muzykę do Śpiewu z Mogiły
dorobił Chopin (czyta się Szopen),
najślawniejszy polski muzyk, ur.

1809 r. umarł 1849 r. Pieśń ta jest bardzo ulubiona w Ślązku austryackim, gdzie ją po wsiach ślązcy Polacy z upodobaniem śpiewają.

8. Z dymem pożarów.

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej, — Do ciebie Panie bije ten głos — Skarga to straszna, jęk to ostatni, — Od takich modłów bieleje włos. — My już bez skargi nie znamy śpiewu — Wieniec cierniowy wzrósł w naszą skroń, — Wiecznie jak pomnik Twojego gniewu, — Sterczy ku Tobie błagalna dłoń!

Ileż to razy Tyś nas nie smagał! — A my nie zmyci ze świeżych ran, — Znowu wołamy: „On się przebłagał, — „Bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan!“ — I znów powstajem w ufności szczerśi, — A za twą wolą zgniatą nas wróg — I śmiech nam rzuca jak głaz na piersi: — „A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg?“

I patrzym w niebo, czy z jego szczytu — Sto słońce nie spadnie wrogom na znak — Cicho i cicho — po

błękitu, — Jak dawniej buja swobodny ptak. — Owoż w zwątpienia strasznej rozterce, — Nim naszą wiarę ocucim znów, — Błóżnią Ci usta, choć płacze serce: — Sądź nas po sercu, nie według słów!

O! Panie, Panie! ze zgrozą świata — Okropne dzieje przyniósł nam czas, — Syn zabił matkę, brat zabił brata, — Mnóstwo Kaimów jest pośród nas — Ależ o Panie! oni niewinni, — Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz, — Inni szatani byli tam czynni; — O! rękę karaj, nie ślepy miecz!

Patrz! my w nieszczęściu zawsze jednacy, — Na twoje łono, do Twoich gwiazd, — Modlitwą płyniem jak senni ptacy, — Co lecą spocząć wśród własnych gwiazd. — Osłoń nas, osłoń ojcowską dłonią, — Daj nam widzenie przyszłych Twych łask, — Niech kwiat męczeństwa uśpi nas wonią, — Niech nas męczeństwa otoczy blask.

I z archaniołem Twoim na czele — Pójdziemy potem na wielki bój, — I na drgającym szatana ciele — Zatkniemy sztandar zwycięzki Twój —

Dla błędnych braci otworzym serca
— Winę ich zmyje wolności chrzest;
— Wtenczas usłyszysz podły bluźnierca
— Naszą odpowiedź: „Bóg był
i jest!

Kornel Ujejski.

Pieśń ta była napisana r. 1846 podczas rzezi Galicyjskiej, kiedy ciemne chłopstwo przez niegodnych urzędników austriackich namówione, zabijało panów i paliło dwory. Kornel Ujejski, znakomity poeta, kiedy tę pieśń przerażającą tworzył, miał dopiero lat dziewiętnaście. Jest to jedna z najpiękniejszych polskich pieśni. Zasłynęła mianowicie po wypadkach warszawskich 1861 r. Odtąd stała się powszechną w całej Polsce.

9. Wojownik i Jaskółki.

Młody wojownik | w pośród obcej
ziemi, — Wśród obcych ludzi drę-
czony niedolą, — Usiadł zajęty my-
śłami tęsknemi — Nad losem kraju
i swą własną dolą. — A wtém ja-
skółki z zachodu leciały; — Młodzian

rzekł ku nim z wyrazem boleści: — Wyście zapewne nad Polską bujały, — Jakież mi ztamtąd przynosicie wieści?

Może z was która w tej tam okolicy — Przy moim domku gniazdko ulepiła, — Przy moim domku nad brzegiem Pilicy. — Gdzie gaj tak piękny, dolina tak miła! — Tam czuła matka łązy codziennie leje, — Myślą powrotu mojego się pieści, — Nadzieją żyje i traci nadzieję. — Jakież o matce niesiecie mi wieści?

Możeście byli i nad brzegiem Wiśły, — Kędy mnie serce utęsknione woła, — Gdzie pierwsze szczęścia godziny mi błysły, — Gdziem poznał niebo w spojrzeniu anioła! — Czyliż pamięta o mnie, moja miła? — Czy, gdy od wschodu wietrzyk zaszeleści, — Tęskliwie ku mnie weschnienia posyła? — O méj kochance jakie macie wieści?

Gdzie towarzysze, co ze mną niestety! — W jednych szeregach za wolność walczyli. — Biegna z zapalem na wrogów bagnety, — A ja nieczynny

gnuśnieję w téj chwili! — Czyż wszyscy żyją? Kogoż z przyjacieli — Zimna mogiła w łonie swém już mieści? — Może niestety wszyscy poginęli! — Od mych przyjaciół jakież macie wieści?

Wśród domu mego może głosem pana — Wróg rozkazuje w swych służalców tłumie! — Próżno go błaga matka zapłakana: — Głosu czułości dzikość nie rozumie — Jął się, wzdygam z radości do trwogi, — Ciągłe mi sprzeczne rzucają powieści; — Jaskółki mówcie, o ojczyźnie drogięj! — O Polsce, jakież niesiecie mi wieści?

Konstanty Gaszyński

10. Mazur Pobratymczy.

Czy się cieszę, czy się smucę
Flet mi towarzyszy.
Choć w pustyni pieśń zanucę,
Brat ją mój usłyszy.

Zanucę ją, brat zawoła
„Witaj pieśni znana,

Bądź posępna bądź wesoła,
Zawsześ pożądana.“

Pożądana, bo jednakiem,
Brzmi czuciem i echem.
Bo ją pojmie Czech z Polakiem,
Pojmie Polak z Czechem.

Czy nam płyną dni pogodne,
Czy nas zmory straszą;
Pobratymcze pieśni zgodne,
Wy pociechą naszą!

Bo czyż to niejedne chęci,
Władną Słowian dziatwą:
A lud godzien żyć w pamięci,
Nie zaginie łatwo.

Pojmie każdy kto Słowaków.
Pobratymiec rodem,
Czy mu gniazdem szczyt Krępaków.
Czy Dniestr lśniący lodem.

Starzyński.

Piosnka ta o tyle jest ważną, że
budzi myśl wzajemności słowiańskiej,
tj., aby Polacy, Czesi, Rusini, Serbo-
wie. Słowacy, Chorwaci itd. ze sobą
się łączyli. Nie prędjéj Polacy się

dźwigną z niedoli, dopóki nie zawrą
z Słowianami ścisłego braterstwa.

II. Bywaj dziewczę zdrowe.

Bywaj dziewczę zdrowe, ojczyzna
mnie woła! — Idę za kraj walczyć
wśród rodaków koła; — I choć przyjdzie
ścigać, jak najdalej wroga —
Nigdy nie zapomnę, jak mi jesteś
droga.

Pocóż ta łza w oku, pocóż serca
bicie? — Tobiem winien miłość a oj-
czyźnie życie! — Pamiętaj, żeś Polka,
że to za kraj walka, — Niepodległość
Polski, to twoja rywalka.

Polka mnie zrodziła, z jej piersi
wyssałem: — Być ojczyźnie wiernym
a kochance stałym. — I choć przyjdzie
zginąć w ojczystej potrzebie. —
Nie rozpaczaj dziewczę, zobaczym się
w niebie.

12. Polska Dziewica.

Polska dziewczica — Śliczna z swój
urody, Krasne ma lica, — Świeże

jak jagody. — Nic tu Hiszpanki, —
Płochę kochanki, — W świecie je-
dyna — Polska dziewczyna.

Białe rączęta, — Chociaż nie pró-
żnują, — Piękne oczęta — Wszystkich
oczarują. — Nic tu Hiszpanki itd.

W oku ochota — I wesołość w du-
szy. — Serca jój cnota — W sercu
zapał wzruszy. — Nic tu itd:

Polka nie płocha, — Lecz w ko-
chaniu stała, — Wiecznie już kocha
— Komu serce dała. — Nic tu itd.

Warkocz, gdy splecie, — Wstążki
lśnią do koła, — Nic jój na świecie —
Zrównać nie podola. — Nic tu Hisz-
panki itd.

13. Na Wawel! na Wawel!

Na Wawel! na Wawel! Krakowiaku
żwawy, — Podumaj, potęsknij nad
pomnikiem sławy, — Dzieje twojej
ziemi na grobowcach czytaj, — Two-
ich wodzów groby uściskiem powitaj.

— Powitaj uściskiem, w oczy spojrzysz śmiało. — Bo tobie w dół patrzeć nigdy nie przystało. — Oni światu przegrażali i dziś chociaż w trumnie, — Chociaż okiem marmurowém, poglądają dumnie. — A na widok krzywych szabli, co zdobią grobowiec, — Wnuk ich wzdycha, drży najezdzca a klęka wędrowiec.

Edmund Wasilewski.

14. Na skalistym brzegu.

Na skalistym brzegu stary zamek siedzi, — Siwą głowę schylił, myślami się biedzi, — A wież jego siedem, jak siedem boleści. — Za dziećmi, co w świecie przepadły bez wieści. — A mur, co mu biodra wkoło opasywał, — Jak suknię z rozpacz, z bólu porozrywał, — I załośnie jęczy ze smoczéj gardzieli: — „O dzieci moje! dzieci! gdzieście się podzieli — Gdzieście polecili? czy szukać ojczyzna?“ — I bez końca jęczy, a ich nie ma, nie ma!

Edmund Wasilewski.

Dwa te Krakowiaki ułożył Edmund Wasilewski, który w kwiecie wieku,

licząc dopiero 32 lat życia, świat ten pożegnał. Pieśni jego są prześliczne, a brzmieć będą one w długie pokolenia. Jego „Katedra na Wawelu“ i kilka innych mniejszych utworów należą do najpiękniejszych pomników piśmiennictwa polskiego. Muzykę do powyższych Krakowiaków dorobił Stanisław Moniuszko, który w roku bieżącym umarł w Warszawie. Był to jeden z najślawniejszych polskich muzyków.

15. Śpiew polskiego żołnierza.

Jak wspaniała nasza postać,
Jak się błyszczy w słońcu stal,
Koń przez zimę nie chce dostać,
Pójdiesz koniu, pójdiesz w dal.
Taki los wypadł nam,
Że dziś tu, jutro tam.

My możemy żyć wesoło,
Bo nie wiemy, gdzie nasz grób;
Jedna kulka świśnie w czoło,
I o ziemię runie trup.
Taki los itd.

Ty dziewczeczko nie płacz wiele.
Tylko jedną łezkę zroń —

Wy się zhliźcie przyjaciele,
Uściskajcie moję dłoń
Taki los itd.

16. Cześć Polskiej Ziemi.

(Skrócone.)

Cześć Polskiej Ziemi, cześć, — Oj-
czyźnie naszej cześć, — Cześć, Polsce
cześć, — Kto się Jój synem zwie, —
W kim dusza polska wre. — Niech
staje w grona te, Pieśń chwały wzniesć.

Nie zawsze obcy lud, — Rej z hańbą
naszą wiódł, — Wśród naszych ścian.
— I Polak w Moskwie był, — I on
był groźnym z sił, — I przed nim
czołem bił, — Dzisiejszy pan.

Nie zawsze jarzma srom — Prze-
nikał Piasta dom, — Był lepszy wiek.
— Nie zawsze lew ten spał, — Trzy
berła w rękę miał, — Tysiące klęski
siał. — Nim w boju legł.

17. Hej na morze!

Hej na morze! héj na wody — Z falą
płynąć w prąd! — Héj na góry! pó-

kiś młody — Niedaleko zład. — Pod
błękity lazururowe — Poleć z dumką
sam! — Pod niebiosa purpurowe —
Podzwoń piosnką nam; — Héj na
morze! itd.

18. Krakowiak.

Z tamtęj strony Wisły, Jest kościół
w Krakowie, — W nim święty Sta-
niśław — I polscy królowie.

Póki Wisła płynie — I ten kościół
stoi — Jeszcze się Krakowiak — O
Polskę nie boi.

Z tamtęj strony Wisły — Jest Wandy
mogiła; — Polki bądźcież takie, —
Jaką Wanda była.

Jaką Wanda była: — Niemcem po-
gardziła; — Niemcem pogardziła, —
Bo Polskę kochała.

19. Chłopek ci ja chłopek.

Chłopek ci ja chłopek, w polu do-
brze orze! — Wszystko mi się dobrze

dzieje chwała Tobie Boże! — Mam parę koników, cztery wołki w pługu — I domeczek malusieńki bez wszelkiego długu. — Mam parę chłopaków i cztery dziewczęta, — A kto tylko na nie spojrzy, myśli, że panięta. — W karczmiem nic nie winien, choć w każdą niedzielę, — Kogo piwkiem poczęstuję, sam sobie podchmielę. — A mając do tego przywiązana żonę — Nie dbam o majątek, ani o koronę.

20. Dumka.

Na dolinie zawierucha — Mokrym śniegiem dmie; — Na kominie ogień bucha — Trzaska wkoło mnie.

Przy kominie z lulką stoję, — Puszczam w kłęby dym: — A wspomnienia wszystkie moje — Lecą razem z nim.

Niechaj lecą, jak wionęły — Chwile młodych lat; — Które z sobą wszystko wzięły — I nadziei kwiat.

Gdzież te kwiatki? gdzie nadzieje? — Ominęły mnie! Jeden wiatr co w polu wieje, — Tylko bawi mnie.

On bez celu, ja bez celu, — I ten
z lulki dym: — Trzech nas tylko,
trzech niewielu — Lećmy razem z nim.
Piotr Dalman.

21. Koń grabarz.

Już cię więcéj nie utrudzę, — Pójdiesz
sobie sam po błoni; — Ku ostatniéj,
dziś posłudze — Wygrzeb jeszcze
dół mi koniu.

Spiesz się, póki z rany mojej —
Krew do reszty nie ubieży, — Póki
nie odejmę zbroi. — I nie skończę
mych pacierzy.

Spiesz się, pracuj całą siłą, — Głębiéj
koniu, głębiéj jeszcze — By mié
słońce nie paliło, — By nie doszły do
mnie deszcze.

Gasną oczy, dech się ziębi . . . —
Ach! żal braci, żal mi matki! — Głębiéj,
proszę, jeszcze głębiéj, — By nie
zbudził płacz mié matki.

Dość dość, koniu! Jak zawoła —
Wszystkich zmarłych Bóg do siebie, —

Bym mógł słyszeć głos anioła, — I co
prędzej stanął w niebie !

Stefan Witwicki.

22. Tam na błoni.

Tam na błoni błyszczą kwiecie, —
Stoi ulan na widcie. — A dziewczyna,
— Jak malina — Niesie koszyk róż.

Stój, poczekaj, moja duszko ! —
Gdzietak drobną stąpasz nóżką, — Jam
z téj chatki, — Rwałam kwiatki —
I powracam już.

Próżne twoje są wymówki, — Pój-
dziesz ze mną do placówki. — Ach
ja biedna, — Sama jedna, — Matka
czeka mnie.

Ztąd są wrogi o pół mili, — Pe-
wnie ciebie namówili, — Ja uboga —
Nie znam wroga, — Nie widziałam,
nie.

Może kryjesz wrogów tłuszcze, —
Daj buziaka, to cię puszcze, — Jam
nie taka — Dam buziaka, — Tylko
z konia zsiądź.

Z konia zsięde, prawo złamię, —
Za to kulą w łeb dostanę, — Jakiś
prędko, — Dosyć chętki, — Bez bu-
ziaka bądź.

Choć mnie życie ma kosztować, —
Muszę ciebie pocałować. — Żal mi
ciebie, — Jak Bóg w niebie, — Bo
się zgubisz sam.

A jak wartę swą porzucę — I szczę-
śliwie z wojny wrócę? — Bądź spo-
kojny, — Wrócisz z wojny, — Poca-
łunek dam.

Gdy szczęśliwie wrócę z boju, —
Gdzież cię szukać mam w pokoju? —
Tu w téj chatce. — Przy méj matce,
— Nad tą rzeczką wwyż

A jak zginę, co tak snadnie, — To
buziaczek mi przepadnie. — Wierna
tobie — Na twym grobie, — Pocałuję
krzyż.

23 Polak nie sługa.

Polak nie sługa, nie zna co to pany,
— Nie da się okuć przemocą w kaj-

dany — Wolnością żyje, do wolności
wzdycha, — Bez niej jak ptaszek bez
rosy usycha.

Siedzi w klateczce więziona pta-
szyna, — Że była wolną sobie przy-
pomina, — A chociaż jej ptasznik daje
dość żywności, — Jednak przez szcze-
ble wzdycha do wolności.

Siedź cicho ptaszku i ciesz się na-
dzieją, — Że dni pogodne tobie za-
jaśnią. — Masz mnóstwo braci do-
czeksz się chwili, — Żeby ci z klatki
wyjście ułatwili.

Niejeden wzdycha do złota i sre-
bra — I politycznie brałby cudze
dobra; — Francuz wydaje dzieła o mi-
łości, — Sam tylko Polak wzdycha do
wolności.

Tak, tak Polacy jedności nam trze-
ba, — Słusznym zamiarom sprzyjać
będą nieba, — Bo chociaż orzeł, co
uległ przemocy. --- I pogiębiony od
orła północy.

Miał tę nadzieję, że wolność odzy-
ska, — I oto chwila pomyślności błyska,
— Nadzieja złota, chwila pożądana, —
Że wrogi zegną przed Polską kolana.

24. Jam Polak znany z niedoli.

Jam Polak znany z niedoli, — Z grobu wyziewam istnienia, — Pokutuję z Stwórcy woli... — Za mych przodków przewinienia. — Boże nasz, Boże nasz, — Wszak niedolę naszą znasz!

Wpośród zimna, głodu, śniegu — W lichéj wytartéj odzieży — Troskliwie czuam w szeregu, — Nim śmierci zegar uderzy. — Co za los, biedny los! — Gdzie powołał zemsty głos!

Walczyłem za całość matki — I za pobyt szczęścia błogi; — Sześć miesięcy nie znam chatki! — Walczyłem za skarb mój drogi. — Niczem ból, niczem zgon! — By wolności zakwitł tron.

Walczyłem w krwawym odmiecie — Dziesięć bitew wieńczy skronie! — Każdój dotrzymałem święcie — W miłych towarzyszy gronie. — Swobodo, swobodo! — Stań się synów nagrodą.

Lecz cóż widzę? ach dla Boga! — Krew się w moich żyłach ścina; — Gdym się ujrzał w ręku wroga. —

Śmierci dobija godzina. — Co za los,
biedny los! — Gdy powoła zemsty
głos!

Zamykam oczy strudzone, — Już
nie ujrzę więcej wroga! — Serce ni-
czem niespodłone — Przenoszę w obli-
cze Boga. — Idę tam, spieszę tam, —
Gdzie wolności szukać mam.

Drugiéj matce i kochance — Łą-
czę ostatnie westchnienia; — Braciom
krwią oblaną lancę, — Przyjaciołom
do wspomnienia. — Żegnam was, że-
gnam kraj, — Żegnam luby ziem-
ski raj!

Jeszcze raz oczy otwieram — Hura
krzyczą towarzysze! — Dla wolności
tu umieram, — Z wolnych imion listę
pisze. — Co za los, biedny los, —
Gdzie pozostał zemsty głos!

25. Pomoc dajcie mi rodacy.

Pomoc dajcie mi rodacy, — Gdyż
okrutny los mię nęka, — Muszę że-
brać, bo do pracy — Jedna została
mi ręka.

Ziomek nędzarz, tułacz bliźni, —

Głos błagalny do was wznosi, — Żoł-
nierz wierny dla ojczyzny, — O jał-
mużnę ziomków prosi.

Porzuciłem ojca, matkę, — Porzu-
ciłem żonę lubą, — Porzuciłem dzieci,
chatkę, — Pogardziłem życia zgubą.

Biegłem kędy bój wrzał krwawy,
— Walczyć pod ojczyzny znakiem, —
Krew przelałem w polu sławy, — A
dziś muszę być żebrakiem.

Zabrał sąsiad zły dostatki, — Wia-
try z ogniem dom zabrały, — Nie mam
żony, brata, matki, -- W grób przed
nędzą się schowały.

Mnie zawistny los tu gniecie, —
Znoszę nędzę, urągania — I nic nie
mam na tym świecie, — Prócz téj ręki
do zebrania.

Bez nadziei, bez pociechy, — Tak
pędzę życie tułacze, — Wzdycham do
rodzinnéj strzechy, — Lecz jój pewnie
nie zobaczę.

Za mną w rodzinném ustroniu, —
Może kto tam tęskni przecie, — Może
kto i łzę uрони, — Smutne myśli śląc
po świecie.

Kiedy wrzała wojna mściwa — Kiedy
dym z wrogiem staczał boje, — Uze-
muż kula litościwa, — Nie trafiła w
serce moje.

Byłbym zginął z bronią w dłoni, —
Padł jak wolnym paść przystoi, —
Dziś tułacza smutek goni — Na ten
ciężar nie mam broni.

27. Stara plosnka.

Głód, powietrze, ogień, woda —
I wszelaka zła przygoda — Będzie te-
mu, ktoby starą — Dawną ojców wzgar-
dził wiarą.

Zwierz drapieżny do obory, — Mię-
dzy stada czarne mory — Wejdą temu,
ktoby starą — Ojców swoich wzgar-
dził wiarą.

Chorobą się rozniemoże, — I bo-
leści twarde łoże, — Zwiąże tego,
ktoby starą — Ojców swoich wzgar-
dził wiarą.

A gdy skona, garści ziemi, — Gdzie-
by spoczął kośćmi swemi — Nie dosta-
nie, ktoby starą — Ojców swoich wzgar-
dził wiarą.

Marnie zginie! wiatr rozmiecie —
Prochy jego po wszym świecie! — Mar-
nie zginie, ktoby starą — Ojców swo-
ich wzgardził wiarą.

R. Berwiński.

27. Piosnka górnika.

Nie masz, jak życie górnika, — Co-
dzień w głębi ziemi znika. — Jeżeli nie-
dobrym człowiekiem, — Loch mu się
zda trumny wiekiem. — Strach sumie-
nie z czynem skłóci, — A słońce do
cnoty zwróci. — Jeżeli zaś w cnotę bo-
gaty, — Rad w ciemne wstępuje świa-
ty, — Bo choć tam słońce nie świeci, —
Bóg nie zapomni swych dzieci.

28. Pieśń śląska.

Polak jestem z urodzenia, — Po
polsku czuję i mówię, — Polski mam
sposób myślenia, — Po polsku was też
przyjmuję.

Nie mam srebra ani złota, — Nie mam
też żadnych prezentów, — U Boga moja
prostota, — Nie zna ta żadnych wy-
krętów.

Oto mój domek nikczemny — I wszystko, co w nim widzicie, — Niech wam będzie tak przyjemny, — Jak mi jest wasze przybycie.

Oto tu społem siedzimy; — Rozkosz w sercach naszych władnie, — Kto wie gdzie za rok będziemy, — Może ten domek upadnie.

I tak wytnę na kamieniu — Ten dzień i nasze imiona, — Na znak, że była w tym domu — Cnota z przyjaźnią złączona.

Piosnka ta jest powszechnie śpiewana w Ślązku austriackim, z odmianą atoli pierwszej zwrotki na „Ślązak“ zamiast „Polak“ Trzecia zwrotka jest z piosnki Kościuszki. Nie wiedzieli zapewne Ślązacy, śpiewając tę pieśń, że powtarzają słowa wielkiego Kościuszki

29. Piosnka o Wiśle z Prus Zachodnich.

Póki Wisła kręta — W ziemi polskiej płynie, — Miłość kraju święta — W Polaku nie zginie.

Póki Wisła stara — W ziemi pol-

skieję płynie, — Nadzieja i wiara —
W Polaku nie zginie.

Miłość w nim podnieca — Kraju prze-
szłość cała, — Nadzieję przyświeca —
Nawet gwiazdka mała.

Świećcie gwiazdki w górze — Na
tle modrem nieba, — Bogu nućcie w
chórze, — Co Polsce potrzeba!

Płyn Wisło do morza, — I pytaj
się w świecie, — Czy to woła Boża, —
Że nas jarzmo gniecie.

Ignacy Łyskowski.

30. Pieśń o miłości Ojczyzny.

Święta miłości kochanej Ojczyzny, —
Płomieniu święty, ozdobę siwizny, —
Młodych zapale, chwałę i zaszczycie, —
W posługi twoje oddaję me życie.

Ty jedna cieszysz umysły poczei-
we, — Co dobra cenić umieją prawdzi-
we; — Ty im znośnemi czynisz srogie
rany, — Dla ciebie chluba są im i kaj-
dany.

Ty mąk i śmierci gorycz im osła-
dzasz, — Tak wielką sercu rozkoszą

nagradzasz; — Że jeżeli tylko Ojczyznę
swą wspierać — Mogą; — nie żal im
cierpieć i umierać.

Najświętszy tego przykład w Zba-
wicielu — Mamy — co swoich braci w
Izraelu — Swą śmiercią zbawił. Święta
to ofiara — Za Nim uczniowie jego!
za Nim Wiara!

31.

Nuże żywo w hopki, — Dziarskie
parobki, — Z dziewczkami w koło, —
Tańczcie wesoło.

Gdy ojców cnota — Włada serca-
mi, — Niknie zgryzota, — Wesołość
z nami.

Nuże żywo z góry, — Żwawe Ma-
zury, — Niech radość nasza, — Biedę
odstrasza.

Gdy ojców cnota — Włada serca-
mi, — Niknie zgryzota, — Wesołość
z nami.

Nuże żywo w hopki, — W stodole
snopki, — W karczmie wódeczka, —
Nuż z mazowiecka.

Gdy ojców cnota, — Włada serca-

mi, — Niknie zgryzota, — Wesolość
z nami.

32. Pożegnanie Ojczyzny.

Bywaj mi zdrowy, kraju kochany! —
Już w mglistej nikniesz powłoce; —
Świsnęły wiatry szumią bałwany, —
I morskie ptastwo świegoce. — Dalej
za słońcem, gdzie jasną głowę — W za-
chodnie pogrąża piany! — Tymczasem
słońce bywaj mi zdrowe, — Bywaj
zdrów kraju kochany!

Za kilka godzin różane zorze, —
Promieńmi błysnie jasnymi: — Zoba-
czę niebo, zobaczę morze, — Lecz nie
zobaczę méj ziemi. — Zamek, na któ-
rym brzmiało wesele, Wieczna żałoba
pokryje; — Na wałach dzikie porośnie
ziele, — U wrót pies wierny zawyje.

Teraz po świecie błądzę szerokim, —
I pędzę życie tułacze — Czegoż mam
płakać, za kim i po kim, — Kiedy
nikt po mnie nie płacze? — Pies chyba
tylko zawyje zrana. — Nim obcą kar-
miony ręką, — Kiedyś swojego dawne-
go pana — Wściekłą powita paszczką.

Już okręt piersią kraje głębiny, —
I żagle na wiatr rozwinął; — Nie dbam

ku jakim brzegom popłynę, — Byle-
bym nazad nie płynął. — Gdy mnie twe
jasne znudzą kryształ, — Ogromna,
modra płaszczyzna, — Powitam lasy
pustynie, skały — Bądź zdowa, luba
ojczyzna!

Adam Mickiewicz.

Najslawniejszym poetą polskim jest
Adam Mickiewicz, który ur. się w Li-
twie r. 1796 r., umarł 1855 r. Zwłoki
jego spoczywają w Francyi. W młodym
wieku za to, że kochał Polskę był wię-
ziony, a później zabroniono mu prze-
bywać w krajach polskich. Najznakom-
mitszém dziełem Mickiewicza jest: „Pan
Tadeusz,“ pisany wierszem. Inne dzie-
ła Mickiewicza są: „Grażyna“ „Konrad
Wallenrod,“ „Dziady“ prócz tego na-
pisał wiele mniejszych wierszy np. „Oda
do młodości,“ „Kurhanek Maryi“ i „Po-
wrót Taty.“ Ten ostatni wiersz powin-
no każde dziecko polskie umieć na pa-
mięć. Czytajcie, gdy tylko możecie, pi-
sma Mickiewicza, gdyż on tak gorąco
kochał lud polski i tak usilnie pragnął,
aby dzieła jego i najuboższy wieśniak
lub rzemieślnik polski czytał. Oto wła-
sne słowa Mickiewicza:

O gdybym kiedyś dożył tój pociechy,

Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy,
Gdyby téż wzięły wieśniaczki do ręki,
Te księgi proste jako ich piosenki.

Adam Mickiewicz zasłużył zaiste,
aby zwłoki jego spoczęły w katedrze
krakowskiej. Była o tem mowa, ale ja-
koś ucichło. Pomnik na jego cześć wznosi
się w Poznaniu przy kościele Św. Mar-
cina.

33. Starożytna pieśń myśliwska.

Pojedziemy na łów, na łów, — To-
warzyszu mój: — Na łów, na łów, na
łowy, — Do zielonój dąbrowy, — To-
warzyszu mój!

Aż tam biegnie zając, zając, — To-
warzyszu mój! Puszczaj charty ze smy-
czą, — Niech zająca uchwycą, — To-
warzyszu mój!

Pojedziemy na łów itd. (powtarza
się po każdej zwrotce).

Aż tam biegnie sarna, sarna, — To-
warzyszu mój! — Puszczaj charty ze
smyczą, — Niechaj sarnę uchwycą —
Towarzyszu mój!

Aż tam biegnie soból, soból, — To-

warzyszu mój! Puszczaj charty ze smyczką, — Niech sobola uchwycą, — Towarzyszu mój!

Aż tam biegnie panna, panna, — Towarzyszu mój! — Puszczaj charty ze smyczką, — Niechaj pannę uchwycą, — Towarzyszu mój!

A teraz się dzielmy, dzielmy, — Towarzyszu mój! — Tobie zając i sarna, — A mnie soból i panna, — Towarzyszu mój!

A kiedy ci krzywda, krzywda, — Towarzyszu mój! — Tobie siodło, a mnie koń, — Terazże się ze mną goń, — Towarzyszu mój!

A kiedy ci krzywda, krzywda, — Towarzyszu mój! — Moja szabla; a twój kij, — Terazże się ze mną bij, — Towarzyszu mój!

Kiedyć jeszcze krzywda, krzywda, -- Towarzyszu mój! Twoje gardło a mój, miecz, — Twoja głowa pójdzie precz, — Towarzyszu mój!

34. Siedzi zając pod miedzą.

Siedzi zając pod miedzą, — A myśliwi o nim nie wiedzą; — Po chróści-

nie zaszczuwają, — Trąbią, krzyczą
i wołają — Na niego.

Jestto wszystkie chłopskie udanie, —
Był to stary zając mospanie. — Wi-
działem go wczoraj w życie, — Jak
uciekał sobie skrycie — Do lasa.

Zając siedzi pod knieją — A my-
śliwi z wielką nadzieją — Chcą, żeby
go wystraszyli, — Wystraszywszy od-
mienili — Las w psiarnią.

Zając skoro trąbki usłyszał — Bie-
ży prędko aż się zadyszał, — Wybiegł
nieborak na pole, — Jedni w górze,
drudzy w dole — Czekają.

Radzi mu, a on ich nie wita, — Od
strachu i drogi nie pyta, — To brózdą
to przez zagony — Bieży prędko, choć
strudzony, — Jak może.

Rozsforowane już charty, — Rączo
leczą w skok zażarty, — A tu, tu, tu,
sa, sa, sa, sa, — Już zajączek blisko
lasa, — Już on pan.

Postanęli wszyscy w paradzie, —
Myśląc zajączkowi o zdradzie, — Cen-
tnar prochu wystrzelali, — I zajączka
nie dostali. — Żal by cię.

Przyszła kryska na Matysk^a.

Był Matysek chłop przed laty, —
Jak drugiego nie znajdziecie, — I przy-
stojny i bogaty — I szczęśliwy na tym
świecie; — Był kochany nie znał biedy,
— Zazdrościli mu ludziska, — Nikt
nie wierzył, aby kiedy — przyszła
kryska na Matyska.

Krasawica, cud dziewoja, — Zako-
chała się w nim skrycie — „Mój Ma-
tysku! jestem twoja — Będę twoja
całe życie!“ — Lecz ktoś inny sypnął
grosza — I wzajemność dziewczki zy-
ska, — I Matysek, wziął odkosza. —
Przyszła kryska na Matyska.

„Mój Matysku, nie dbaj o to, —
A miłosne rzuć zachody! — Lepiej z
nami użyj złoto! — Pójdziem bulać do
gospody!“ — Tak go sąsiad cieszy
w biedzie, — I całuje i uściska, — „Do-
brze mówisz mój sąsiedzie!“ — Przyszła
kryska na Matyska.

Pił z rozpaczny dobę całą, — Na po-
ciechę pół tygodnia, — Poił wszy-
stkich, co się wlało, — I sąsiada i przy-
chodnia; — A gdy przyszło do za-
płaty, — To ostatni grosz wyciska, —
Jak niepyszny szedł do chaty: — Przy-
szła kryska na Matyska.

I od tańca i od trunku — Zachorował téjże doby! — Lekarz przybył do ratunku, — I napędził trzy choroby. — A za recept i za leki — Wziął ze stajni dwa koniska, — I odjechał w świat daleki: — Przyszła kryska na Matyska.

Więc przed śmiercią myśli sobie — „Niechże wspomną towarzysze! — Ja testament dla nich zrobię — I każdemu coś zapiszę“, — Ale w chacie nie nie było — Prócz starego w progupiska, — Westchnął biedak całą siłą: — Przyszła kryska na Matyska.

Umarł tedy, jak ów święty, — Co tureckim ludzie zowią, — A odzieży lichéj szczęty — Położyli mu pod głową, — A na pogrzeb nikt z sąsiadów — Nie popatrzył nawet z bliska, — Trumnę niesło czterech dziadów: — Przyszła kryska na Matyska.

Pod darnią, pod zieloną, — Zajął miejsce nieprzestronne; — Na pogrzebie nie dzwoniono, — Bo nie stało na podzwonne: — Przy kaplicy tuż pod ścianą — Jedlinowy krzyżyk błyska, — A na krzyżu napisano: — Przyszła kryska na Matyska.

Ludwik Kondratowicz.

Ludw. Kondratowicz, znany więcéj pod przybraną nazwą Wład. Syrokomli ur. się 1823 r. um. 1862 r. Pieśni jego oddychają prostotą i serdecznością, dla tego są bardzo ulubione. Dzieła jego celniejsze są: Margier, Jan Dęboróg, Córa Piastów, Chatka w lesie, Kasper Karliński, Gawędy i wiele mniejszych wierszy. „Przyszła kryska na Matyska“ ulubioną jest pieśnią w Towarzystwie Przemysłowém Polskiém w Wrocławiu, tak że ją nieraz na zebraniach i po kilka razy śpiewają, a przynajmniej śpiewali.

36.

Nam dzisiaj tak w duszach jak kiedy się wiosna — Z zimowej wyrwywa niemocy. — To smutek i żałość, to zorza radosna, — To rozpacz, jak wichor północy.

Ach! kiedyż za ciebie w bój skoczym spragnieni — O! Polsko, ty matko miłości? — I kiedyż przy huku dział, trzasku płomieni — Podniesiem okrzyki wolności?

I kiedyż uczynim, swobodni oracze, — Lemiesz z pałaszy skrwawio-

nych? — Ach! kiedyż na ziemi już nikt nie zapłacze, — Prócz rosy pó naszych zielonych.

M. Romanowski.

Śpiewak téj pieśni zginął w boju za Polskę 1863 r., walcząc w oddziale Lelewela. Wiersze jego i pieśni są pełne tęsknoty i rzewności. Przepowiedział swój zgon rychły. Cześć jego pamięci!

37. Idzie stary wiarus.

Na nutę: Hej kolęda, kolęda.

Idzie stary wiarus do ludzi w kolędzie — Witac Nowe latko i śpiewać wam będzie. — Słuchajcie ludkowie! — Go wam wiarus powie — Na kolędę, kolędę.

Małe dziecię Jezus w stajence się rodzi — Wszystkich wyswobodził, Polskę oswobodzi. — Jezus przybądź mały! — Woła naród cały — Na kolędę, kolędę.

Oj przybędzie do nas niebieska dziecina, — Zyska wolność Polska, Litwa, Ukraina; — Tylko z Nim trzymajmy — Jemu chwałę dajmy — Na kolędę, kolędę.

Ślicznie słońce bije na niebie wyso-
kiem — Skrzy się śnieżek biały na po-
lu szerokiem — Bądź jak śnieżek biały,
— Słońcem naród cały — Na kolędę,
kolędę.

Ojcie idź do pracy, domu pilnuj
matko, — Dzieci hyc do szkoły, przyj-
dzie Nowe latko — Wolności, swobo-
dy — Jedności i zgody. — Na kolędę,
kolędę.

Żyje Ojciec wielki, żyje Ojciec w
niebie, — Wié że naród Polski, w osta-
tniej potrzebie. — Zeszle nam ratunek -
Na ciężki frasunek. — Na kolędę, ko-
lędę.

! Wtedy to dopiero przyjdzie Wiarus
stary, — Powinszować wszystkim wol-
ności i wiary! — Wykrzykniemy razem
Gardłem i żelazem — Hej kolęda, ko-
lęda.

38. O Jasiu i Kasi.

Leci gołabek nad dąbrową, — Smu-
tnój Kasi równo z głową, — Usiadł jej
na białem rękę — Grucha Kasi o Ja-
sieńku.

Zdejmiej z głowy wianek Kasiu, —
Nie powróci z wojny Jasiu, — Jasiu le-

ży w ciemnym grobie — Ojcu, matce
ku żałobie.

Ja nie będę płakiwała, — Choćżem
Jasia postradała; — Poległ za wolność
i wiarę, — Łzom ja moim znajdę miarę.

Idźcie bracia na bój krwawy, — Idź-
cie ojcie do Warszawy, — Idźcie za
Warszawę, Kraków, — Poratować nie-
boraków.

Jak krew co się w boju leje, —
Jak gorąca miłość grzeje, — Serca dla
Polski kochanej, — Dla Ojczyzny po-
wiązanej.

Ty nam Boże popuść w gniewie —
Daj nam słońce po ulewie, — Daj nam
wolność po niewoli, — Bo nas srodze
serce boli.

Biały gołąb buja w lesie — Kasi
proźbę w niebo niesie. — Prosto niesie
ją do nieba — Oj da Pan Bóg co po-
trzeba.

39 Cztery rzeczy.

Cztery rzeczy w Polsce słyną: —
Stara piosnka, stare wino, — Przyjaźń
doświadczona — I uczciwa żona.

Cztery rzeczy w Polsce znane: —

Pług i kosa na ugorze, — Szable w ogniu hartowane — I pieśń ludu: Święty Boże.

Cztery rzeczy Polskę zdobią: — Ciemne bory łany żytne; — Ludzie, którzy w pocie robia — I miłość, co krwawo kwitnie.

Cztery rzeczy miłe oku — I po całym kraju sławne: — Koń pod człkiem broń przy boku, — Stroje i zwyczaje dawne.

Ile siły, bracia moi, — Przechowajmy tę spuściznę, — Bośmy wszyscy jedni, swoi, — Radzi umrzeć za Ojczyznę.

Teofil Lenartowicz

Lenartowicz, znakomity polski poeta, zwany powszechnie śpiewakiem mazowieckim, żyje po dziś dzień, lecz nie w Polsce, którą nad życie kochał ale daleko we Włoszech. Jestto prawdziwy pieśniarz ludowy. Najznakomitszym jego utworem jest: Zachwycenie i Błogosławiona. Inne jego prace wierszem są: Święta Zofia, Bitwa Racławicka, Polska ziemia w obrazkach, Echa nadwiślańskie itd. Najwię-

cój jego pism wydał J. K. Żupański,
zasłużony księgarz w Poznaniu.

40. Krakowiak przy miodzie.

Śpiewajmy i pijmy nasz polski miód;
— Znów bracia tak żyjmy, jak żylim
wprzód, — Niech smak węgrzyna zna
bogaty pan, — Nam rozkosz jedyna
jest miodu dzban.

Z macicy szkarłatu pił wino Rzym,
— Nadęty, że świata sam dawał prym.
— Polak nie zbytkował, pił tylko miód,
— A z kim się spróbował, każdego
zmiótł.

Miał Polak awa imię, swój pijał
miód, — Całej Europy szanował go lud,
— Lecz gdy nakoniec zły zbytek się
wkradł, — Wszedł gość nieproszony,
gmach wielki padł.

41. Kosa z pod Raławic.

Ozdobo méj strzechy, — Z pod Ra-
ławic koso Znów powstają Lechy, —
Życie za kraj niosą.

Ojciec za ojczyznę — Odpoczywa
w grobie, — Najdroższą puściznę —
Zostawił mi w tobie.

Rdzewiałaś w komorze — Przez lata niedoli, — Lecz rdza nie przemoże — I ducha i woli.

Polskiej ziemi dzieci, — Gdy staniem w obronie, — Twe ostrze zaświeci, — Na północnej stronie.

Przed ziemią i niebem — Dasz świadectwo z siebie, — Że kraj żywym chlebem — I bronim w potrzebie.

42. Śpiew z powstania 1831.

(Na nutę: Jeszcze Polska nie zginęła).

Padły turmy spadły pęta, — Wolnym słońce świeci, — Ledwie do cie Matko święta — Serce nie wyleci. — Ojczyzno oj święta, — Stargane twe pęta; — Niech bęben bije, — Ojczyzna żyje.

Hej słuchajcie w cztery strony — Wy Bracia dalecy! — Rzućcie jarzma rzućcie brony — A kosy na plecy. — Dalejże co dyszy — Jużci śpieg nie słyszy; — Dzieci z okola, — Ojczyzna woła.

Cnoty naszej nie stłumili — Złotem ani batem. — Będziemy, czemeśmy by

li, -- Przed zdziwionym światem. -- Do
korda Lechowie, -- Kto mężem się zo-
wie, -- Bij w imię Boga, -- Ojczyzny
wroga.

Kazimierz Brodziński.

Ur. się Brodziński r. 1791, um 1835
w Dreźnie. gdzie też pochowany. Z
pism jego najważniejsze: -- Wiesław.
Sielanka Krakowska i Posłanie do
Braci Wygnańców. Brodziński był
prawym, zacnym mężem i gorąco kraj
swoj kochającym obywatelem. Kremer
uczony profesor w Krakowie, tak o
nim pisze: „Pieśni Brodzińskiego i
uczciwa o nim pamięć nie zamilknie,
lecz będzie śpiewać i dzwonić w du-
szy ludzi, póki zacność będzie we czci
na świecie“.

43. Mazur.

Piękna nasza Polska cała, -- Piękna
żyzna i niemąta! -- Wiele krain, wiele
ludów, -- Wiele stolic, wiele cudów; --
Lecz najmiłsze i najzdrowsze -- Prze-
cież człeku jest Mazowsze.

Bo gdzie takie cudne stroje, -- I
śpiewanki i dziewoje? -- Kto w podków-
ki tak wykrzesze? -- Komu miłe tak

pielesze, -- Jak ojczyste Mazurowi? --
Niechaj cała Polska powie.

Po za Niemnem puszcza sroga, --
A na Rusi błotna droga -- Góral zbyt-
nie podkasały, -- A Odraki lud zniem-
czały; -- A więc nasza, nasza góra, --
Nie masz w świecie nad Mazura.

Mówią, że tam na Podolu -- Rośnie
żyto bez kłokolu; -- Ale u nas dary
Boże -- Płyną Wisłą aż za morze, --
Przyśpiewują jej flisaki, -- A grosz
człek ma jaki taki.

Gdzieś za światem Dniepr tam pły-
nie, Sławne konie w Ukrainie; -- Ale
kto jak mazur właśnie, -- Wioząc z ko-
nia biczem trzaśnie! -- Kiedy jedzie do
Warszugi, -- Mówią wszyscy: Mazur tęgi!

Tęgi Mazur wój w pokoju, -- Lecz
się przyda i do boju, -- Znani w Pol-
sce kosyniery, -- I do boju Mazur
szczery; -- Gdy do kosy się przyłoży,
-- Tnie Moskala, jak gniew Boży.

Dana, dana, dana dana -- Za Oj-
czyznę miła rana! -- Prędzej zginą rze-
ki, góry, -- Niżli Polska i Mazury. --
Nawet w tańcu nasza góra, -- Nie ma
w świecie nad Mazura.

44. Hej Mazury hejże ha.

Hej Mazury, hejże ha, -- Póki wiosna życia trwa, -- Póki serce żywo bije, -- Póty człek szczęścia użyje, -- Więc parobki, daléj w hopki, -- Gdy muzyka gra.

Już nam szumno zagrzmiął bas, -- Nuże z góry, nuże wraz, -- Albośmy nie w chłopa chłop, -- Ty bracie w podkówki chop, -- Choćby miała pęknąć stal, -- Ty z góry w podkówki wal.

Daléj, daléj, daléj, daléj, -- Patrzcie jak się mazur wali; -- Bo Mazury częszą z góry, -- Aż patrzeć nie żal.

Dajmy sobie bratnią dłoń, -- Niech znój ciężki znosi skroń, -- My za ręce się trzymajmy. -- I w podkówki wybieramy; -- A więc chwacko, dziarsko, gracko, -- Stałą w stałą dzwoń.

Niech znój nie odstrasza nas, -- Nuże z góry nuże wraz Albośmy nie w chłopa chłop, -- Nuże z góry w podkówki hop.

Daléj, daléj, daléj i t d.

To mi życie, to mi raj, -- W to mi
Maćku w to mi graj, -- Są tu chłó-
pcy, chleb i kasza, -- Dobra nasza, do-
bra wasza -- Więc wesoło -- dalej w
koło, -- Nasza ziemia raj.

Miło nam w tym kraju być, -- Mi-
ło o podkówki bić, -- A ktoby chciał
przerwać płas, -- Gola brody, wara
was.

Dalej, dalej, dalej, dalej, — Patrzcie
jak się Mazur wali, -- Bo Mazury cze-
szą z góry, -- Wrogiem ich jest dąs.

Héj cobym ja za to dał, -- By ten
taniec wiecznie trwał -- Bym mógł nó-
cić mójéj Basi, -- Górą nasi, górą na-
si, -- A batogi biorą wrogi, -- Bym się
z wrogów śmiał.

Wszystkiem rządzi zmienny los, --
Przyjdzie czas, gdy westchniem w głos :
-- „Dalej bracia w świetny tan, -- Zmie-
nił się już rzeczy stan“.

Dalej, dalej, dalej, dalej, -- Patrz-
cie, jak się Mazur wali, -- Bo Mazury
czeszą z góry, -- A któż teraz pan.

45. Pieśń flisaków.

Héj ! ty Wisło, modra rzeko -- Pod
lasem. -- A mamci ja pęk fujarek --

Za pasem. — A jak ci na fujarce —
Zagrają. — Usłyszysz mnie moje dziewczę —
O staje. — Nasza Wisła modra
rzeka — Niby kwiat, — I płynie se het
daleko W obcy świat. — I płynie se het
daleko — Aż w morze, — Co tak czar-
ne, niby rola — Mój Boże — Héj dzie-
wczyno, hej Halino, — Nie płacz mi, —
Bo flisowie już wracają, — Waraha! —
A echa powtarzają — Waraha.

Pierwszy, trzeci wiersz i t d. śpie-
wa jeden, a chór powtarza drugi, czwar-
ty wiersz np. pod lasem, za pasem
i t d.

49. Moje bogactwa

Mała chatka przy dolinie, — W któ-
rój strumyk płynie, — Kawał niwy —
nieleniwy; Łączka na potrzeby swoje:
— To bogactwa moje.

Cztery woły i dwa konie, — Niedrze-
miąc nigdy w bronie, — Koło ściany —
wóz kowany — I pług, którym skibę
kroję: — To bogactwa moje.

Czarna z owiec mych sukmana, —
A czapka z barana, — Pas wełniany,
— W domu tkany — I świąteczne w
skrzyni stroje: — To bogactwa moje.

Dobry sąsiad, święta zgoda, — W domu żonka młoda, — Niezdradliwa — I poczciwa, — Stary ojciec, dzieci dwoje: — To bogactwa moje.

Czerstwe zdrowie, serce hojne, — Sumienie spokojne; — Myśl niewinna — Pieśń rodzinna, — Co po pracy słodzi znoje: — To bogactwa moje.

J. N. Jaśkowski.

47. Pieśń oracza.

Pługu mój drogi, pługu poczciwy! — Gdy prujesz ostrem żelazem — Tę ziemię moję, te moje niwy, — I smutnym i wesół zarazem.

Pługu mój drogi, pługu mój stary! — Niejeden rok tyś na świecie; — Tyś z siwym włosem moim do pary, — Obu nas starość już gniecie.

Tobą to swoje krajał zagony — Jeszcze mój ojciec sędziwy, — A gdy mu na śmierć jęknęły dzwony, — Tyś został pługu poczciwy!

Kiedy przy ojca płakałem zgonie, — Rzekł, patrząc na mnie z tęsknotą: — Masz pług! ten stary i zdrowe dłonie, — Nie będziesz, synu sierotą.

Pracuj tym pługiem na polskiej roli. — Jak wszyscy polscy oracze: — Bo serce ojcu w grobie zaboli, — Jeżeli uczynisz inaczej.“

48. Czterym latka.

Czterym latka wiernie służył gospodarzowi: — Ranom wstajał, sieczkęm krajał, inwentarzowi.

A to wszystko dla dziewczęcia miło mi było: — Bo mi serce jak żywica do niej przylgnęło.

Nie śmiałem się jęj zapytać czyby mnie chciała: — Bo dwa wółki i dwie krówki posagu miała.

Kubek srebrny wyłaczany i pierścień złoty: — I fartuszek srebrem tkany cudnej roboty.

Ale mi się nadarzyła dziewczęcia zguba; — Kiedym sobie wółki pasał, a ze mną Kuba.

Przyleciała zadyszona ach ratuj Stachu! — Wilk mi owce porozganiał, umrę ze strachu.

Ale ja się zapytuje: co znaleźćnego? — „Damci ja téż sama siebie, jeżeli chcesz tego.

I wianeczek z rozmarynu piękny,
świeżuchny, — Czegóż więcéj żądać bę-
dziesz od biednéj dziewuchny.

49. Wesoly ja parobeczek.

Wesoly ja, parobeczek, — Zalecam
się do dziewczeczek; — Do dziewczeczek
się zalecam, — Każdój taniec przyobie-
cam. — Oj da da da! oj da da!

W lewo w prawo pójdę z Kaśką, —
A mazura utnę z Baśką, — Dziewczę-
ta mnie téż kochają, — Boczkciem na
mnie spoglądają. — Oj, da da da! oj,
da da!

Każda za mnie iść by rada, — Choć
niejedna na mnie gada; — Boć to zwy-
czaj dziewcząt taki: - - Ten im saki, ten
owaki. Oj, da da da! oj, da da!

Ale niechno którą zechcę! — I w
serduszko ją połączę! — O mój Jezu-
siczku miły! — Wszystkie będą zazdro-
ściły. — Oj, da da da! oj da da!

Bom téż chłopak lepski sobie, —
Zdrów i wesół w każdój dobie; — Czy
to taniec czy to żniwo, — Zawsze u
mnie: naprzód, żywo! — Oj, da da da!
oj da da!

Cóż dopiero, kiej w niedzielę —
Nowusienką mam kamzelę? — Ukoszu-
li wstęgę burą — A na czapce pawie
pióro? — Oj, da da da! oj da da!

Wtedy kiój mnie Rózia zoczy, —
Nie odwróci czarnych oczy; — Oj i ja
też patrzę na nią! — Wszystkie inne
dałbym za nią: — Oj, da da da! oj
da da!

Dałbym ciało, duszę moję, — Tylko
nie ojczyznę moję; — Tylko nie ojczy-
znę dana, — Moja Róziu ukochana! —
Oj, da da da! oj, da da!

Raz jak wezwą na wojenkę — Wez-
mę bojową sukienkę! — Oj i będę rą-
bał śmiało, — Jak na Kubę to przysta-
o. — Oj, da da da! oj da da!

Da panowie! chłopek tęgi — Będzie
bił, choć nie ma wstęgi; — Oj bo le-
pszy chłop w siermiędze, — Niż nieje-
den pan o wstędze. — Oj, da da da! oj
da da!

Lepszy chłopek, bo się nie da! —
Za wstążkę kraju nie sprzeda; — Oj nie
przeda braci, matki! — Za pieniądze,
za dostatki — Oj, da da da! oj, da da!

60. Krakowiak.

Alboż my to jacy, tacy — Chłopcy
Krakowiacy! — Czerwona czapecz-
ka, — Na cal podkóweczka. — Nie-
bieska sukmana, Dana, moja dana!

Karazya wyszywana, — Ciecioć
jakoś wyszywana, — Pętliczkami,
sznureczkami, — Troistemi kłapecz-
kami, — Do kolusienieczka, — Moja
kochaneczka.

Mam i pasik z białej skóry, —
Tak i owak wyszywany, — Przepla-
tany rzemyszkami, — Wybijany gwoź-
dzikami, — Złocistemi sprzążeczka-
mi — Do kolusienieczka — Moja ko-
chaneczka!

I koziczek wyostrzony, — W pię-
kną kaletę włożony: — Przy nim
fajka i krzesiwko, — Na to dobre
przyodziewko — Kochajże mnie moja
dziewko, — Do kolusienieczka, Moja
kochaneczka!

I koszulka z kołnierzykiem. —
Z paciorkami, faworkami, — Z ob-
szewkami, z przyramkami; — I bó-
ciki wywracane, — Podkóweczki ni-
towane, — I przy kroju przeszywa-

ne, — Z uszeczkami, z przywiązkami, — Do kolusienieczka, moja kochaneczka!

I pieniądze za obsiewki! — Kochajcież mnie moje dziewczki! — A która mnie będzie chciała, — To ta wszystko będzie miała: — Rańtuch biały okolisty, — Gorset czysty i zło-cisty, — Sznurek koralów rzęsimy — Do kolusienieczka, — Moja kochaneczka.

51 Kosyniery.

(Na nutę: Albośmy to jacy, tacy)

Mój tatulu, co to znaczy, — Co to idą za chłopacy, — Niosą kije wytoczone, — I żelazem nasadzone, — I śpiczaste, — I kończaste, — I świe-cące, — I błyszczące, — Wszędzie wraz po cztery?

Wźdyć to nie są pasibrzuchy, — Są to Maćku wielkie zuchy, --- Idą żywo choć piechotą, --- A nie z musu lecz z ochotą. — Idą śmiali — Na Moskali, — Niosą kosy, — Na ich no-sy, — Wźdyć to kosyniery.

Cóż im Moskal wźdyć uczynił, — Co im zbroił, co zawinił. — Za co niosą na nich kosy, — Za co mają

ciąć im nosy! — Bo gdzie kosa, —
Tam drzą łytki, — A bez nosa, —
Człowiek brzydki. Powiedz to, mój
tatulu.

Bo to nie wiesz, co Moskale, —
Te zbójniki, te drągale. — Do Oj-
czyzny naszej wpadli, — Zrabowali
i okradli. — Wyrabiali — Brewery-
je — I deptali nasze szyje -- Na
zgorszenie świata.

Wej dla Boga, co ja słyszę, —
Lećmy walić te urwiske, — Niech
ich wieczna spotka zguba, Chodźmy
frycom natrzeć czuba, Chodźmy, bij-
my, — Łótrów tnijmy. — Sieczmy
nosy — Na bigosy, -- I spieszymy na
wojenkę.

Kosynierzy zapaleni — Już Mo-
skali nieraz cieli, — Zabierali im har-
maty, — Bo też każdy zuchowaty. —
Niech wzdyc sobie — Wspomną fry-
ce — Raławice, — Kościelnice, —
Końskie i Dubienkę.

Wej dziś jeno te złodzieje —
Mają chętkę i nadzieję, — Nam po
karkach jeździć dumnie, I panować
nierozumnie, — Szumieć, hukać, —
Burzyć, fukać, — Hałasować — Kraść,
plądrować, — A to głowy puste.

Nie ma Pana Tadeusza, — Nasz
Skrzynecki tego dusza, — Nas po-
wiedzie na Moskali, — By oddali,
co zabrali. — Bo inaczej — My ju-
nacy, — Jak wpadniemy, — Precz
potniemy, — Wszystkich na ka-
pustę.

52. Krakowiak.

Jeszcze Polska nie zginęła, — Pó-
ki my żyjemy; — Co nam ludzka
moc odjęła, — Szablą odrąbiemy. —
Matkę straciwszy, — Żal nam wła-
ściwszy, — Ale my śpiewamy, — Bo
nadzieję mamy.

Jeszcze Polska nie zginęła, —
Póki my żyjemy, — I drugiego w swój
potrzebie, — Kościuszkę znajdzie-
my, — Matkę straciwszy itd.

Jeszcze Polska nie zginęła — I po-
tąd nie zginie, — Aż wytoczą te
krwi zdroje, — Co w Polakach pły-
nie. — Matkę straciwszy itd.

Jeszcze żyje orzeł Polski, — Choć
go czarny skubie, — Niech jeno pod-
rośnie, — To mu się oddziubie. —
Matkę straciwszy itd.

53. Śpiew Strzelców Piekielników z 1831 r.

Do ramienia łącz się ramię, —
Ej ściskajcie bracia szyki, — Broń
przy broni, w środku znamię, — Idą
strzelce piekielniki.

Gdzie wróg stawia opór nowy, —
Gdzie Ojczyźnie oddać życie, — Tam
gdzie ogień kartaczowy, — Tam pie-
kielnych strzelców szlijcie.

Rzuciliśmy dzieci, domy, By kra-
jowi służyć swemu, — Był nam pie-
kłem wróg łakomy, — Teraz piekłem
będziem jemu.

Godło nasze trupia głowa, — Wi-
dzisz wrogu, chodź się bić; — Nas
i ciebie grób pochowa, — Ale Pol-
ska musi żyć.

A. Górecki.

54. Śpiew z 1830 r.

Dalój bracia do bułata, — Wszak
nam dzisiaj tylko żyć, — Pokażemy,
że Sarmata — Jeszcze wolnym umie
być. — Matkę straciwszy, — Żal

nam właściwszy, — Ale my śpiewamy, — Bo nadzieję mamy.

Długo spała Polska święta, —
Długo orzeł biały spał, — Lecz się
wzbudził i pamięta, — Że on wolność
niegdyś miał. — Matkę straciwszy itd.

Śmiałem skrzydłem on poleciał —
Przez szczęk broni i kul grad; —
Za nim za nim polskie dzieci, — Tylko
w zgodzie za nim w ślad. — Matkę
straciwszy itd.

Będziem rąbać, będziem siekać, —
Jak nam miły Bóg i kraj. — Dalej
bracia, a nie zwlekać, — Z naszej
Polski zrobim raj. — Matkę straciwszy
itd.

Już złodzieje i tyrany — Na piekielny
poszli brzeg, — I moskalom
zaprzedany, — Ziemię gryzie zdrajca
śpieg. --- Matkę straciwszy itd.

W szlachetnej młodzieży żyje --
Staropolska płynie krew, -- Ufność
bracia w naszej sile, -- A wolności
zrośnie krzew. --- Matkę straciwszy
itd.

Wiwat Gwardye narodowe, -- Wojsko
Polskie, tobie cześć, -- Bądź go-

towe, bądź gotowe, --- Za Ojczyznę
życie nieść. -- Matkę straciwszy itd.

Daléj bracia do bułata itd. --
Matkę straciwszy itd.

55 Jeszcze Polska nie zginęła.

(Na nutę marsza Dąbrowskiego.)

Jeszcze Polska nie zginęła, -- Je-
żeli my żyjemy; — Co nam obca prze-
moc wzięła, — Życiem odkupiemy:—
Marsz, marsz Polacy — Do twardej
pracy! — Za Bożym przewodem, —
Będziemy narodem.

Zniesiem gromy, zniesiem kary, --
Będziem Polakami, --- Jeżeli tylko
cnót sztandary, -- Poszanujem sami --
Marsz, marsz Polacy, itd.

Jak z przeszłości dni rycerze, --
Co gromili wroga, --- My pracujemy
daléj szczerze -- U przyszłości pro-
ga. -- Marsz, marsz itd.

Wróg się w Polsce nie osiedzie, --
I nie zwalczy ducha, -- Jeżeli hasłem
naszém będzie -- Narodowa skrucza.--
Marsz, marsz itd.

Jeżeli ojce dzieciom wpoją, -- Że
to kary z nieba, --- A przykładem
doma stoją, -- Co naprawić trzeba! --
Marsz, marsz itd.

To i dziatwa ich posłucha, -- Od-
rodzi się w cnocie; -- Pełna ognia,
pełna ducha, Nie stanie w robocie. --
Marsz, marsz itd.

Nie zmoskali, ni zniemczeje, -- Nie
wyprze się Wiary; -- Wyszlachetni
i zmężnieje -- Na przyszłe ofiary! --
Marsz, marsz itd.

Nasze winy nas zniszczyły, -- Tyś
opuścił Panie! -- Pracą zdobyć cześć
i siły, -- To nasze zadanie. -- Marsz,
marsz itd.

Dzielném było plemię Lasze, ---
Młodzież taką będzie; --- Gdy na-
prawi błędy nasze, -- To i na koń
siędzie. --- Marsz, marsz Polacy itd.
Waw. Eng.

(Przedrukowane z Tygodnika Wiel-
kopolskiego, pisma wychodzącego
w Poznaniu)

56. Mazur od ucha.

My śpiewamy na zagonie, -- A nad

borem chmura; -- Dalój chłopcy! ---
snopy w dłonie -- Jakby do Mazura!

Już wiatr świszczy, szumi niwa, --
I kraczą wron stada; --- Doloż nasza
nieszczęśliwa, -- Już grad u sąsiada!

Boże! weź dobytek kmieci, -- Tyl-
ko daj nadzieję, -- Że z nas każdy
dla swych dzieci. --- Jeszcze raz za-
sieje.

Zostaw zboża tylko na to, -- By
zasiać tę niwę; - - Przyjdzie kiedyś
lepsze lato -- I żniwo szczęśliwe.

A gdy każdy na swój grzędzie ---
Garść ziarna uchowa, --- Bujném żni-
wem kwitnąć będzie --- Kiedyś błon
Lechowa.

57. Pieśń Akademików Wileńskich.

Dosyć bracia w kącie siedzieć, ---
Nic nie wiedzieć, nic nie wiedzieć, --
Zaśpiewajmy, pożegnajmy --- Jagielo-
nów gród.

Żegnam cię, Litwinko miła, ---
Dla mnie wieniec lub mogiła, -- Choć
nie wróci, nie zasmuci --- Narzecz-
ny twój.

Spiesz się Giedymina plemię, ---
Oswobodzim naszą ziemię, --- Bij Ru-
sina, poganina, --- Bo dziś z nami
Bóg.

Wiwat, wiwat wódz nasz nowy ---
Nasz Dembiński piorunowy, -- Z jego
bronii, dzielnej dłoni --- Pozna po-
dły wróg.

Hej ramię do ramienia, --- Hej
strzemię do strzemiesienia, --- W imię
Boga, zwalczym wroga, --- Odbierzem
kraj swój.

Niechże próżniak bruki zbija ---
Cukry zjada, wino spija -- Jemu
wzgarda, nam stal twarda --- I mar-
sowy znój.

58. Piosnka o Wandzie.

Wanda leży w polskiej ziemi,
Co nie chciała Niemca.
Zawsze lepiej mieć swojego,
Niżli cudzoziemca.

Krótką to piosenka i bardzo zna-
na, jednakże ją przytaczam, gdyż to
może najstarsza polska piosenka świa-
towa, a przytem tak głęboką myśl
zawierająca. Mniej może znaną jest
następująca pieśń o Wandzie.

59. Druga piosnka o Wandzie.

Leż tu Wando leż, --- Naszych
granic strzeż, --- Bo to ziemia obie-
cana, --- Od Boga Polakom dana, ---
Polaków pociesz!

W Polsce wielki płacz, --- W gro-
bie leży mać. --- W koło grobu je-
dnej matki, --- Klęczą we łzach bie-
dne dziatki, --- A Wandy nie masz!

Niemiec przyszedł w kraj. --- Pol-
sko wiano daj! --- Wydarł srebra,
wydarł złota! --- Odchodzi nas żyć
ochota! --- Wando przyspieszaj!

Przyszedł obcy lud -- Pod Krakusa
gród. --- Obstawił go żołnierzami. ---
Wandy dzieci sierotami, --- Pokaż
Boże cud!

W górach leci ptak, W polu kwi-
tnie mak, Żyje biały ptak nadzieją, --
Makiem wrogów grób zasieją, -- Czy
chcesz Polsko tak?

Przedrukowana ta piosnka z Wia-
rusa, pisma, które r. 1850 wydawał
w Poznaniu X. Prusinowski, znako-
mity kaznodzieja i pisarz. Umarł
1872 r. w Poznaniu, pochowany

w Grodzisku. Pisał tak zrozumiale i pięknie dla ludu, jako rzadko który pisarz polski.

60. Piosnka o Bartoszu Głowackim.

Hej! tam w karczmie za stołem
Siadł przy dzbanie Jan stary;
Otoczyli go kołem,
On tak mówił do wiary:

„Ja mówiłem wam nieraz,
Że dziś zuchów już mało;
Wiara bracia, źle teraz,
Dawniej lepiej bywało!

„Za mych czasów to słynał
Kum Bartłomiej Głowacki;
Od Moskali on zginął,
Oj to krakus był gracki!

„Bo czy w karczmie, czy w domu,
Czy to taniec, wesele,
Nie dał bruździć nikomu,
Wszędzie sam był na czele.

„Jak na wroga zwołali
Wiarę z naszych powiatów,
Myśmy bili Moskali
Bez pomocy magnatów.

„Po szeregach jaśniały
Karazyje, czapeczki,
Do każdego się śmiały,
Kieby łanie dziewczeczki.

„A Bartosz nad wszystkimi
Jaśniał jak dąb wspaniały,
Bo w Krakowskiéj téż ziemi
Nikt nie dorósł mu chwały!

„Raz pamiętam, z wieczora
W Raławicach stoimy:
W tem coś miga z za bora,
I Moskali widzimy.

„Jak Kościuszko ich zoczył,
Kazał bębnić na bitwę;
W tem Głowacki poskoczył,
A miał kosę jak brzytwę --
Hań za borem harmaty
Bronił oddział Kozacki.
Poczekajcie psu braty!
Krzykał Bartosz Głowacki.

„Jak wziął machać. wywijać,
My też obces na wrogi;
Dalej ranić, zabijać,
Aż Moskale het w nogi!

Het przez rowy, przepaście,
Uciekali jak wściekli;
Myśmy harmat dwanaście
Do Kościuszki przywlekli.

Jak się zeszli wodzowie,
Bartosza przywitali,
I pili jego zdrowie,
I serdecznie ściskali.

„Ja mówiłem wam nieraz,
Że dziś zuchów już mało;
Wiara bracia, źle teraz,
Dawniej lepiej bywało!“

Gdy to wyrzekł Jan stary,
Zapał w oczach mu błysnął,
Wspomniał sobie wiek jary,
Starą kosę uścisnął -- --

Młodzież kubki naląa,
Wychyliła je duszkiem;
„Oto zuchy“ krzyczała,
Nasz Głowacki z Kościuszką!“

61. Ułan Litewski.

Litwineczko, kochaneczko, -- Stój
dla Boga, stój! -- Jam zmęczony i
spędzony -- Kary konik mój.

Dla mnie mleka, dla konika -- Pro-
szę owsa snop; -- Konik w trawie, ja
na ławie -- Legnę u twych nóg.

My ułani, moja pani! -- Walczym
za kraj nasz; -- Wszak nie zgrzeszysz,
gdy pocieszysz -- I buziaka dasz.

Gdy zaświta, trąba wita -- Rzuci
cię gość twój; -- Bo nad Niemnem,
a borze ciemnym -- Strzelcy zaczną bój.

A gdy mężko i zwycięzko -- Wró-
cim do swych strzech; -- Wśród spo-

czynku przy kominku -- Bajać będziem
wiek :

O tych krajach i zwyczajach -- I
o puszczach tych; -- I o Litwie i o
bitwie -- I o oczkach twych.

62.

Gdzie się podział ów wiek złoty --
Owe dawne czasy, -- Wtenczas kiedy
panowały -- Żupany i pasy.

Spinka złota u koszuli, -- Wąsik
zakrecony, -- Karabela wedle boku I
bucik czerwony.

W takim stroju narodowym -- Ka-
żdy Polak chodził; -- W takim stroju
Jan Sobieski -- Wiedeń oswobodził.

Teraz Prusak język łamie, -- Mo-
skal daje baty, -- Niemiec sobie gło-
wę łamie, -- Jak pisać mandaty.

Całej téj piosnki umieścić nie mo-
żna, gdyż zapewne wytoczonoby za
to proces.

63.

Panie Cześniku, dawny mój sąsie-
dzie! -- Nie tak to teraz, jak dawniej
bywało, -- Piło się własny miodek

przy obiedzie, -- Było dość złota, a wydatków mało.

Teraz choć w Gdańsku staniała pszenica, -- Piją szampana i madejry sławne; -- Ale też za to na dobrach szlachcica -- Ciężą potężnie te listy zastawne.

Miło było widzieć ojcu i matce -- Syna w kontuszu i w konfederatce! -- Pas na nim lity, a u boku szabla; -- Wąs zawiesisty, mina dziarska, djabla.

Idzie z laseczką jakiś młodzik blady -- Różnych słabości widać na nim ślady -- I nie poznać: szewc czy wojewoda? -- Gdyż każdy kusy, bo dziś taka moda.

Wiedziano przedtem komu się uklonić, -- Pan siedł w kontuszu, a hajduk w kubraku; -- Teraz pomyłki trudno się uchronić, -- Gdyż pan i sługa obydwaj we fraku.

Lepiej nam zostać przy kontuszu było, -- Kontusz Polaka Turka zawój zdobi! -- Z kontusza na frak łatwo wystarczyło, -- Lecz z fraka kontusz, któż do djabła zrobi.

Gdzieś się podziała, polska gościn-

ności! -- Którą się nasi przodkowie
wstawili; -- Szczęśliwy Polak, gdy
miał dużo gości: -- Na klęczkach
prosił, aby jedli, pili!

Teraz idź, gdzie chcesz, wszędzie
nie nie dadzą; -- Jeśli cię proszą, to
przypadek rzadki -- O wielkich rze-
czach do północy radzą; -- Wreszcie
ci wcisną szklaneczkę herbatki.

64. Dumka Litewska.

Siałem proso na zagonie, nie mó-
głem go żąć, — Pokochałem lubę
dziewczę, nie mogłem go wziąć: —
Bo posiać, to nie żąć, -- Bo kochać,
to nie wziąć; -- Choć mnie zdradza
lube dziewczę, nie mogę go kląć.

Proso zeszło, lecz przed żniwem
zbił je nagły grad, -- Moję miłość do
dziewczęcia zły zepsował świat: --
Plon zboża zniszczył grad, -- Dzię-
wczęcia nie dał świat; -- Choć zawio-
dła me nadzieje, wspominam ją rad.

Przyszła zima, młode siewy zimny
kryje śnieg, -- I me serce czasem ziębi
smutny życia bieg: -- Lecz słońce to-
pi śnieg, -- Myśl słodzi życia bieg, --

Mój miłości nie zagłuszy nawet grobu
brzeg.

65. Czy pamiętasz?

Czy pamiętasz, moja droga, --
Przeszłej wiosny piękny czas? -- Czy
pamiętasz, coś mówiła, -- Gdy księżyc
oświecał nas?

Nie pamiętam nie pamiętam; --
Ani o tém wiedzieć chcę! -- Nie pa-
mętam, nie pamiętam -- Już minęły
chwile te.

Czy pamiętasz jak w mazurze --
Twojam białą ścisnął dłoń? -- Czy pa-
mętasz białe róże, -- Co zdobiły two-
ję skroń?

Nie pamiętam, nie pamiętam; --
Ani o tem wiedzieć chcę! -- Nie
pamiętam, nie pamiętam -- Już minę-
ły żarty te!

Czy pamiętasz, moja droga -- Kie-
dym przysiągł kochać cię? -- Kiedym
we łzach błagał Boga, -- By złączył
z tobą i mnie?

To pamiętam, to pamiętam, -- I to
nawet słyszeć chcę; -- Tego nigdy

nie zapomnę, -- Wszakże temi słowy
tchnę.

66. Tryolet.

Komu ślubny splatasz wieniec --
Z róż, lilii i tymianka? -- Ach! jak
szczęśliwy młodzieniec, -- Komu ślu-
bny splatasz wieniec, -- Pewnie dla
twego kochanka? -- Wydają łązy i ru-
mieniec, -- Komu ślubny splatasz wie-
niec -- Z róż, lilii i tymianka?

Jednemu oddajesz wieniec, -- Z róż,
lilii i tymianka; - Kocha cię drugi
młodzieniec, -- Ty jednemu oddasz
wieniec; -- Zostawże łązy i rumieniec,
-- Dla nieszczęsnego kochanka; -- Gdy
szczęśliwy bierze wieniec, -- Z róż
lilii i tymianka.

Słowa Tomasza Zana, muzyka Moniuszki.

Tryolet znaczy tyle co trójwiersz.
Zwany dla tego tak, że pierwszy wiersz
trzy razy słyszeć się daje. Powyż-
szy tryolet odśpiewany lub wygłoszo-
ny z uczuciem sprawia wielkie wra-
żenie. Pewna panna, słysząc ten
wiersz a będąc w podobnem położe-
niu, omdlała z wzruszenia.

Tomasz Zan, przyjaciel od serca Mickiewicza, jest wzorem cnoty, szlachetności i poświęcenia. Polskę miłował nad życie. Był uczniem wszechnicy w Wilnie. Założył tam między młodzieżą towarzystwa Filaretów, Filomatów i Promienistych, mające na celu cnotę, naukę, pracę i miłość Ojczyzny. Zaci ci młodzieńcy ponieśli od Moskali za to wielkie kary, że kraj ojczysty miłowali. Zan został wywieziony w głąb Rosyi do Orenburga. Po wielu latach wrócił, a przy pierwszym kościółku na ziemi polskiej podziękował Bogu za uwolnienie. Urodził się Zan 1796 † 1855. Na nagrobku jego taki położono napis: „Miły Bogu i ludziom Tomasz Zan, którego pamiątka jest w błogosławieństwie.“

Przy téj sposobności podajemy pieśń dla Filaretów, ułożoną przez A. Mickiewicza.

67. Pieśń Filaretów.

Hej, użyjmy żywota! -- Wszak żyjem tylko raz: -- Niechaj ta czara złota, -- Nie próżno wabi nas.

Hejże do niej wesoło! -- Niechaj

obiega w koło; -- Chwytaj i do dna
chyl -- Zwiastunkę słodkich chwil.

Po co tu obce mowy? -- Polski
pijemy miód: -- Lepszy śpiew narodo-
wy, -- I lepszy bratni ród.

W ksiąg greckich, rzymskich ste-
ki -- Wlazłeś, nie żebyś gnił; -- Byś
bawił się jak Greki, -- A jak Rzymia-
nin bił.

Ot tam siedzą prawnicy, -- I dla
nich puhar staw: -- Dzisiaj trzeba
prawicy, -- A jutro trzeba praw.

Kto metal kwasi, pali, -- Skwasi
metal i czas: -- My ze złotych metali
Bacha ciągnijmy kwas.

Wymowa wznieść nie zdoła -- Dziś
na wolności szczyt; -- Gdzie przyjaźń,
miłość woła, -- Tam bracia cyt, tam
cyt!

Ten się śród mędrców liczy, - Zna
chemię, ma gust. -- Kto pierwiastek
słodczy -- Z lubych wyciągnął ust.

Mierzący świata drogi, -- Gwiazdy
i nieba strop, -- Archimed był ubogi,
-- Nie miał gdzie oprzeć stóp.

Dziś gdy chcę ruszać światy -- Je-

go Newtonska Mość, -- Niechaj polichy braty -- I niechaj powie dość.

Cyrkla, wagi i miary -- Do martwych użyj brył: -- Mierz siłę na zamiary, -- Nie zamiar podług sił!..

Bo gdzie się serca palą, -- Cyrklem uniesień duch, — Dobro powszechna skalą, -- Jedność większa od dwóch.

Héj, użyjmy żywota! -- Wszak żyjem tylko raz; -- Tu stoi czara złota, -- A wnet przeminie czas.

Krew stygnie, włos się bieli, -- W wieczności wpadniem toń: -- To oko zamknie Feli, -- To Filarecka dłoń.

A. Mickiewicz.

68. Wojak.

Rzy mój gniady, ziemię grzebie, -- Puście, czas, już czas! -- Ciebie ojcie, matko ciebie, -- Siostry, żegnam was!

Dumnie patrzysz tam po błoniu, -- Z złością wstrząsas grzbiet, -- Spieszę, spieszę, luby koniu, -- Skaczę, lecim wnet.

Z wiatrem, z wiatrem! Niech drżą
wrogi, -- Krwawy stoczym bój! -- Ra-
żni, zdrowi wrócim z drogi, -- Z wia-
trem koniu mój!

Tak, tak, dobrze! ... na zawody!
-- Jeżeli poledz mam. -- Sam tu, koniu,
do zagrody -- Wolny wróć tu sam.

Słyszę jeszcze sióstr wołanie, --
Zwróć się, koniu, stój! ... -- Nie chcesz?
Lećże. Niech się stanie! -- Leć na
krwawy bój!

St. Witwicki.

Melodyą do téj pieśni dorobił
Chopin.

69. Dumka z „Halki.“

Szumia jodły na gór szczycie, --
Szumia sobie w dal, -- I młodemu
smutne życie, -- Gdy ma w sercu żal.

Z innych ludzi do nikogo, -- Jeno
do ciebie niebogo, -- Oj Halino, oj
jedyno, -- Dziewczyno moja.

Już w dziecinne lata nasze; -- Jam
do czarnych skał -- Szedł w przepa-
ście, bym ci ptaszę -- Małe z gniaz-
dka dał.

Zawszem tobie najwonnejszych --
Kwiatów przyniósł z gór, -- Dał z
odpustu najpiękniejszych -- Koralików
sznur.

Nie mam żalu do nikogo, -- Jeno
do ciebie niebogo, -- Oj Halino, oj
jedyno, -- To wina twoja.

Rośnie krzaczek, w drzewko ro-
śnie, -- Wzrosłaś, jakby czar, -- Ach
za tobą bym radośnie -- Wskoczył
w ognia żar.

Lata, jakby wichry biega, -- Jak
potoki mkną, -- Przybył panicz i dla
niego, -- Pogardziłaś mną.

Nie mam żalu do nikogo, -- Jeno
do ciebie niebogo, -- Oj Halino, oj je-
dyno, -- Dziewczyno moja.

Powyższa dumka, do której słowa
ułożył Wolski, a muzykę sławny Mo-
niuszek, należy pod względem melodyi
do najpiękniejszych śpiewów polskich.
Wyjęta jest z najlepszej polskiej opery:
„Halka.“ Opera znaczy tyle co dra-
mat, komedia, z tą różnicą, że w
dramacie osoby, występujące na sce-
nę, mówią, a w operze śpiewają.

70.

Gdyby orłem być, -- Lot sokoli
mieć, -- Skrzydłem orłem lub sokolém
-- Unosić się nad Podolem, -- Tam
tem życiem żyć.

Droga ziemia ta, -- Myśl ją moja
zna, -- Tam najpierwsze niepokoje, --
Tam najpierwsze szczęście moje, --
Tam najpierwsze łzy.

Tambym noc i dzień, -- Jak za-
klęty cień, -- Tambym latał jak wspo-
mnienie, -- Pierś orzeźwiał, czerpał
tchnienie, -- Boże! w orła zmień!

Gdyby gwiazdką być, -- Nad Po-
dolem tkwić, -- Jasném okiem w noc
majową, --- Nad kochanój, lubój głó-
wą -- Do poranku lśnić.

Albo z po za mgły, -- Zsyłać słod-
kie sny, -- Jak w jeziora tle prze-
rzystem, -- Odbijać się światłem czy-
stem -- W kropelce jej łzy.

Potem cały dzień, -- Jak zaklęty
cień, -- Niewidzianem patrząc okiem,
-- Zachwycać się jej widokiem -- Bo-
że, w gwiazdkę zmień.

Próżno się tych dni -- Obraz duszy
śni -- Zapłacz luba gorzkim płaczem

-- Nad Podolem, nad tułaczem, -- Co
był miły ci.

Potępieni my, -- Wspomnieć serce
drży, -- Orły lecą, gwiazdy cieką, --
Kraj w okowach, ty daleko, -- A w
około łązy.

M. Gostawski.

71.

O gwiazdeczko, coś błyszczała --
Gdym ja ujrzał świat, -- Czemuż to
tak gwiazdko mała, -- Twój promy-
czek zbladł?

Czemuż mi już tak nie płoniesz, --
Jak w dzieciennych dniach? -- Gdym
na matki igrał łonie -- W malowanych
snach.

Prędkoś, prędko żeglowała, -- Po
niebieskiem tle, -- O gwiazdeczko mo-
ja mała, -- Wiodłaś ty mnie źle.

Żartkoś biegła wśród niebiosów, --
Jam téż żywo żył, -- I z żywota zło-
tych kłosów, -- Wcześniem wieniec
zwił.

Znikły róże, zwiędły wieńce, --
Pożółkł życia Maj, — I zapaly i ru-
mieńce, — I tych złudzeń kraj.

Wszystko mi tu nad okółem, —
Łza pomroka ćmi, — Ach, bo blada
nad mém czołem, — Ma gwiazdeczka
tkwi.

O gwiazdeczko, dawne życie, -- W
tym promyczku wznieć, -- I jak da-
wniej na błękicie, -- Nad mém okiem
świeć.

Niech meserce jeszcze uzna, -- Dó-
li młodych lat, — Nim mnie ręka
pchnie żelazna, -- Za słoneczny świat.
W. Pol

72.

Chodźmy razem, moja droga
Zanieść skargę tam do Boga,
Bo już dla nas na téj ziemi
Żadne szczęście się nie plemi.

Kraj nasz zginął, bracia zmarli
Wrogi z domów nas wyparli,
Kędy spojrzysz, Polski nie ma,
Cóż nas więcéj tu zatrzyma?

Choć niebianki postać wdziejesz,
Choć tyś anioł, ma kochanko,
Ja rozpaczam, ty łzy lejesz,
Bom wygnańcem, tyś wygnanką!
Chodźmy razem itd.

Kędy spojrzysz, tam mogiły

Krwią ofiarną się skropiły
Każda naszej ziemi szczątka
Nosi napis : to pamiątka!

Każdy z naszych pól, kamieni ;
Krwią obrońców się rumieni
My bez matki rozpaczamy
Bo już więcej nic nie mamy!

Wszystko wrogi nam odjęli
Wolność, prawo i swobodę ;
Polskę wzięli, Matkę wzięli!
Cóż my winni, plemię młode?

Chodźmy razem moja droga
Chodźmy spytać się u Boga,
Za co karze Polski dzieci,
Czemu słońce nam nie świeci? --

Tak w niewoli żyć nie możemy,
Bo my naszą wolność znamy,
Prędzej ciało w grób położym,
Nim ją sobie wydrzeć damy.

Bądźmy mężni, moja droga,
Bo my czujem w piersiach Boga
I ta siła naszej duszy

Więzy zerwie, jarzmo skruszy.

Gdy myśl jedna wniknie w ludy,
Gdy łączą bratnie dłonie,
Znikną żale, znikną trudy
Gwiazda szczęścia nam zapłonie.

Wtenczas razem moja droga,

Padniem czołem przed tron Boga,
Rozpacz z serca precz rzucimy,
Hymn wolności zanucimy?

73. Jaskółka.

Cudo nasze, dziewczę nasze --
Wybiegło za sioło; -- Jaskółeczka, drobne
ptaszę -- Lata przy niej w koło.

A tak czasem szybko bieży -- Ptaszę
uprzykrzone, -- Że o ledwie nie
uderzy -- W jej włosy kręcone.

Daj mi pokój, moja miła -- Nie
mogę, nie mogę, -- Twój braciszek
mnie wysyła -- Do ciebie na drogę.

Co dzień on z za rdzawej kraty --
Śpiewa piosnkę swoją, -- Jaskółeczko
leć do chaty, -- Zobacz siostrę moją.

Czy jej modre oczy duże -- Cicha
łza nie rosi? -- I czy jeszcze białą
różę -- W jasnych włosach nosi.

T. Lenartowicz.

74. Piosnka Wygnańca.

W wonnym sadzie mojej matki --
Kwitły bezy, kwitły róże, -- Polne

maki i bławatki, -- I lilie, kwiatów
stróże.

Słowik dla nich śpiewał, jęczał --
Najpiękniejsze swoje pieśni, -- Wiatr
szeleścił, strumień brzęczał, -- Pół
na jawie, na pół we śnie.

Jam w dziecinnych moich latach,
- Z całym rajem w młódem sercu, --
Biegał skocznie po tych kwiatach, --
Na jedwabnym traw kobiercu.

Dziś tułactwa twarde drogi, -- I
los gorzki w poniewierce, -- Poraniły
moje nogi, -- Zakrwawiły moje serce.

A tam jeszcze dzisiaj może -- Kwi-
tną maki i bławatki, -- I piękniejsze
od nich róże -- W wonnym sadzie
mojej matki.

R. Berwiński.

75. Trąbka myśliwska.

Hej, hej, hej, hej! -- Do kniei, do
kniei, -- Bo w kniei trąbki ton, -- Po
rosie gra, -- Że serce drga, -- Bo któż
tak gra, jak on.

A teraz dwie, -- Ozwały się, -- Jak
dwojga zgodnych dusz. -- To nas, to

nas, -- Wołają w las -- My już tuż, tuż
tuż, tuż.

Zwierz tu i tam -- Pomyka z jam!-
Hop, hop! myśliwy w trop! -- A echo
mu i tam i tu, -- Wtoruje hop, hop,
hop!

76. Zagroda.

Kochaj bracie, swą zagrodę. --
Gdzieś ujrzał to słońce, -- Gdzieś
przepędził latka młode, -- Jak pączek
na płonce; -- Niech ci będzie zawsze
miła -- Strzecha domu tego, -- Gdzie
cię matka nauczyła Pacierza świętego

Kochaj, bracie, wszystko nasze, --
Bo to dla cię chwala; -- Cała Polska
twe poddasze: -- Więc ją kochaj ca-
łą -- Jak to słońce świeci jasno, --
Bóg tak rozkazuje: -- Niech każdy,
jak matkę własną, -- Ziemię swą mi-
luje.

Kto swój ziemi nie ma w cenie, --
Gorszy jest niż zwierzę; -- Bo zwierzę
nawet swe schronienie -- Miłuje i strzeże.
A więc, bracia, jak Bóg żywy! --
Polskę kochać trzeba, -- Kto nie ko-
cha swojskiej wiary -- Nie dostąpi nieba

77.

Precz, precz smutek wszelki? --
Zapał fajki, staw butelki! -- Niech
wesoło z przyjaciółmi -- Słodko pły-
nie czas.

Daléj bracia! w górę szklanki, --
Każdy zdrowie swéj kochanki! -- Bie-
dne chłopcy, którym obcy -- Jest mi-
łości wdzięk.

Pijmy zdrowie Mickiewicza! -- On
nam słodkich chwil użycza, -- Koi
troski, z łaski Boskiej -- Jego lutni
wdzięk.

Gdy uwielbień godna cnota -- Któż
cnotliwszy nad Czeczota -- Więc pa-
nowie, jego zdrowie -- Wiwat Czeczot
Jan.

A gdy fajki wypalone -- I butelki
wypróżnione; -- Trudna rada, spać
wypada; -- Głowa cięży nam!

Czeczot, przyjaciel od serca Mic-
kiewicza i Zana.

78.

Niech każdy to przyzna, ten co ro-
zum ma, -- Że w karty zabawa jest

najgorsza gra -- Człek sobie marnuje pieniądze i czas -- A ten kto je wygrywa, stroi żarty z nas.

Co tylko najgorszego używał pan Piotr — A z człowieka poczciwego stał się wielki łotr.

Ojczyisko pracuje, składa grosz na grosz, -- I złotemi dukatami wypakował trzos -- Pan synek objąwszy wszystko w swoją moc, -- Przehulał, przemarnował wszystko w jedną noc.

Co tylko najgorszego itd.

Nareszcie pan Piotrek idze gęsi paść, — I staje się spekulatem i zaczyna kraść, — Nareszcie pan Piotrek kończy życie tak, — Z więzienia do więzienia, z więzienia na hak.

Co tylko itd.

79.

Kochajmy się bracia mili, -- Zgoda, jedność od téj chwili. -- Od pałaców w chatki kmieci! -- Kochajmy się, niech głos leci.

Ktoż to nam może przeszkodzić, -- Z bratem się swoim pogodzić; -- Z nim się cieszyć lub weselić, -- Z nim los, mienie, życie dzielić?

Kochajmy się tylko wzajem, -- Każde miejsce będzie rajem -- Bo gdzie wejdzie miłość, zgoda, -- Tam wnet wchodzi i swoboda.

80. Piosnka Sieroty.

Nie mam ojca, nie mam matki, —
Już lat siedem jak śpią w grobie, —
Nie mam nigdzie własnej chatki, —
Wszędzie w każdej smutnam dobie.

Dawniej gdym się obudziła, — Droga matka mnie pieściła, —
Czule córkę swą ścisłała, — I do piersi przytulała.

Dziś gdzie tylko spojrzę okiem, —
Zewsząd smutek na mnie czycha, —
Dziś gdzie tylko stąpię krokiem, —
Świat okrutny mnie odpycha.

Nikt nie słucha żalu mego, — I nikt serca strapionego, —
Nie ukoi, nie pocieszy, — Precz odemnie każdy śpieszy.

Świat okrutny, świat bez czucia! —
Jak lód zimny, jak glaz twardy; —
Chleba skibę, gdy mi rzuca, —
Strasznym kraje wzrokiem wzgardy.

Ach nie wiedzą, jak smakuje —
Chleb, co wzgarda ofiaruje, — Każdy
kąsek łzę wyciska, — Co w zapłacie
dawcy błyska.

Precz od ludzi pójdę sobie, —
Niech się o mnie nie kłopotą, — Tam
na ojca, matki grobie — Płakać bę-
dę dniem i nocą.

Może zmarłych wzruszę prędzęj, —
Może ich łzy z mojej nędzy, — Ka-
żą ziemi się rozłożyć, — I przy sobie
się położyć.

81.

Ja róża w maju urosłam, — W wio-
sennęj porze się wzniosłam, — Jeżeli
wam miły kwiat róży, — Zasłaniajcie
mnie od burzy.

Ja jestem latoróśl młoda, — Na
każdą stronę się poda, — Jeżeli wam
miły i t. d.

Ja chociaż i cierniem ukolę, — Je-
dnak się zerwać pozwolę; Lecz tylko
temu w ofierze, — Kto zerwie wier-
nie i szczerze.

Choć mnie wiatr mroźny dowieje, —
Choć promień słońca dogrzeje, —

Brońcież mnie od téj zarazy, Bom
młoda, mogę mieć skazy.

82.

Nie będę łez ronić, — Choć mnie
Stach ma rzucić, — Pójdzie kraju
bronić, — Czegóż mam się smucić?

Niech się we mnie kocha, — Ze
wsi młodzieź cała, — On wie, żem
nie płocha, — Że mu będę stała.

Mam ja nietykane, — Dwa krza-
czki różane; Jak wróci młodzieniec, —
Uwiję mu wieniec.

Bo kto krew ochoczy, — Za oj-
czyznę toczy, — Takiemu kochanku—
Nie żałuję wianku.

Ant. Górecki

83.

Ej, mospanku, oj kobiety, — Zkąd
bierzecie téj podniety; — Do wiecz-
nego trajkotania, — Do zrządzenia i
łajania?—O nad bomby i kartacze, —
Gorzéj kiedy żona gdacze.

Dawniej było wiele stuku, — Bie-
dy, głodu, z armat huku, — Trudu
wiele, nieraz w głodzie, — Ale czło-
wiek żył w swobodzie. O nad i t. d.

Dzisiaj za to człek w tartasie, —
Jakby w młynie i hałasie, — Lecz za
to ostro, stój! — Wąs do góry, minę
strój! — O nad bomby itd.

84.

Gdym na ciężkie krwawe boje —
Iść przed laty miał, — Tom żegnając
dziewczę moje, — Czarny krzyżyk
dał.

Rankiem modląc się do Boga, —
Za mnie pacierz zmów, — A choć o-
stre miecze wroga, — Wrócę z boju
zdrów.

Tylko stale w mej obronie, — Szcze-
rze Boga proś, — Z wiarą w przy-
szłość na swém łonie, — Czarny krzy-
żyk noś.

Widać w czarnym łez jej zdroju, —
Szczerość widział Bóg, — Tysiąc bra-
ci padło w boju, — A mnie nie tknął
wróg.

Lecz z powrotem mając miłą, —
Gdym ją witać chciał, — Jój nie by-
ło, na mogile, — Czarny krzyżyk
stał.

85.

Hej bracia opryszki dolejcie do
czarki, — Do ognia przyrzućcie tu
drew, — Nastrójcie mi gardło odgło-
sem fujarki, — Wesoły zanucę wam
śpiew.

Bezpieczniśmy póki na ziemi zie-
lono, — I liściem okrywa się las; —
W gęstwinach i krzakach, za kłodą
zwaloną, — W gałęziach nie znajdzie
nikt nas.

Jak ptakom drapieżnym, nam ska-
ły gospody, — Tam śpimy spokojnie
do gwiazd; — Gdy noc się nasunie
na ludzi, na trzody, — My z naszych
spuszczamy się gniazd.

Barany z Połonin nam dają pie-
czenie, — Jest wódka, gdy przyjdzie
myśl zła, — Pieniędzy dostarczą po-
dróżnych kieszenie, — Buziaka Hu-
cułka nam da.

Tytuniu przyniesiem z węgierskiej
granicy, — Tam zwiążem strażników
za łby, — Odzieży dostanę z ży-
dowskiej kramnicy, — I Żyda przy-
kuję do drzwi.

Gdzie góry i bory, gdzie jary i jamy,—Tam dla nas forteca i dom,—
Nie straszny nam Niemiec, gdy głodu nie znamy, — Nie straszna nam słota i grom.

Weselmy się bracia, dopóki żyjemy,— Niedługo pozwolą nam żyć;—
Gdy śniegi nas zdradzą, na sznurku zaśniemy,— Ni śpiewać będziemy, ni pić.

J. Korzeniowski.

86.

Jedną garstką ziemi, gdy przykryty będę, — Po moich kłopotach spoczynku nabędę, — Wtenczas mi już kłopot dokuczyć nie zdoła, — Spać będę w mym grobie, aż mię Bóg zawoła.

Jedna garstka ziemi niech mi będzie święta, — Bo przez nią zgryzota życia będzie wzięta; — Ten który mnie stworzył, łyzy i nędzy skróci, — A smutek mój wszelki w radość mi obróci.

Wszechmocny Boże, wiekuisty Panie Daj pod garstką ziemi ciche spo-

czywanie, — A gdy dusza moja przed
Twym tronem stanie, — Dajże jej o
Boże spokojne mieszkanie.

87.

O mój aniele! pójdziem połącze-
ni — Przez świat i życie, rozkosz i
boleści; — Jak powój co się na dębie
zieleni — I miękkim listkiem korę
jego pieści; — Jak dwie łyzy oka,
dwa piersi westchnienia, — Razem do
życia i świata skończenia. — Ty za-
wsze ze mną, ja zawsze przy tobie —
Na świecie, w niebie i grobie.

O mój aniele! pójdziem połącze-
ni — Przez świat ten zimny, przez
życie bez celu, — Przez burze, lata i
wichry jesieni, — Razem, mój duszy
luby przyjacielu! — Jak dwie łyzy
oka. itd.

J. I. Kraszewski.

88.

Ojcze! ja wzywam Cię — W około
mnie warczą piorunne dział grzmoty, —
Rażą mnie błysków szalone przeloty!
Bojów zarządczo! ja wzywam Cię!

Ojcze! Ty prowadź mię. — Nie o bogactwa, o wolność to boje; — Bronim spraw naszych, tu ramię grzmi Twoje, — Śmierć czy zwycięstwo, ja wielbię! Ojcze, uwielbiam Cię!

Ojcze zasłaniaj mię. — Jeżeli grom śmierci mym oczom zabłyśnie, — I dla Ojczyzny krew z żył mych wytryśnie: — Tobie o Boże oddaję się, — Ojcze błogosław mię! Amen.

89.

— Wesóło żeglujmy, wesóło! - - Po życia burzliwym potoku; — Jak orły w gradowym obłoku, — Choć wichry, pioruny w około, — Wesóło żeglujmy, wesóło!

Dalój i prędzěj i dalój, — Burza się dąsa daremnie: — Kochanka znalazła we mnie. — Z kochankiem twoim poszalěj, — Dalój i prędzěj i dalój.

Muzyka, śpiewy i tańce, — Pochodnią godów zatlijcie, — Śpiewajcie, tańczcie i pijcie! — Zanim przystani kagańce — Spłoszą muzykę i tańce.

Wesóło żeglujmy itd.

Daléj tu do mnie młodzieńcze! —
Niech każdy kielich wypróżni — Za
życie my ziemi dłużni, — Strómy ją
w laurowe wieńce; — Żyjmy wielko-
ścią młodzieńce!

Niech każdy półbogiem będzie: —
Choć gorycz dymi z kielicha, — Niech
pije niech się uśmiecha, — Niech li-
stek lauru zdobędzie, — A każdy
półbogiem będzie.

Wesoło żeglujmy itd.

Każde łańcucha ogniwo — Prze-
klęte! gdy się rozpadnie; — Gdy
rdza się w niego zakradnie, — To o-
gniem czyścić co żywo — Rdzawe
łańcucha ogniwo.

Przesączmy życie dla życia, —
W wielki ocean ludzkości, — Oddaj-
my ducha i kości! — A unikniemy
rozbicia, — Oddając życie dla życia.

Wesoło żeglujmy itd.

E. Wasilewski.

90. Pieśń czeska.

Cieszymy się nadzieją miłą, — Da-
wne czasy, że znów wrócą: — I że
z dawną znowu siłą — Czechy sławy
pieśń zanucą. — Strój już czeski ka-

ždy nosi, — I obyczaj święci dawny,
Piersią całą każdy głosi — Starocze-
ski okrzyk sławny : — Kochajmy
się — Nie dajmy się! — Wybijmy się.

Pokąd w nas krew czeska pły-
nie, — Póki w piersi duch technie
śmiały, — Sława czeska nie zaginie, —
Wzniesie głowę lew nasz biały! —
Wrogom naszym będziemy grali, — Jak
niedźwiedziom w lesie szkodnym; —
Będaż oni tańcowali, — Gdy krzy-
kniemy głosem zgodnym: — Kochaj-
my się! — Miłujmy się! — Nie dajmy
się! — Wybijmy się!

Czesi ze wszystkich Słowian są
naszymi najbliższymi braćmi. Mowa
czeska do polskiej bardzo podobna.
I Czesi, jak my, od dawna jęczą
w niewoli. Polacy i Czesi powinni się
kochać jak bracia. Czesi mają prze-
śliczne pieśni, a śpiewają je téż z ser-
ca i z duszy całej. Pieśni téż czeskie
rozbudziły potężnie ducha narodowe-
go. Czesi znają i śpiewają chętnie na-
sze polskie pieśni, dla czego byśmy i
my Polacy nie mieli także umieć cze-
skich pieśni? W drugim zeszycie ni-
niejszego zbioru umieszczę kilka pię-
knych pieśni czeskich w czeskim ję-

zyku i w tłumaczeniu polskiém, a teraz wzywając do pokochania naszych drogich Braci Czechów, wołam: „Niech żyją dzielni, szlachetni, nieustraszeni Czechowie — i oby im Bóg udzielił błogosławieństwa w walce, jaką od kilku set lat z wrogami toczą!“

91. Młode orle.

Wyleć ptaku, orle młody — Po
nad przepaść burz, — Świeżej na-
pij się swobody, — Tam z różanych
wzgórz!

Wartkiém skrzydłem leć wysoko, —
Po przestrzeniach mknij, — Błyskawic-
zne wyteż oko, — Tam w niebiosach
żyj!

I w piorunnym twoim locie, — Fale
wichrów pruj, — I w szalonym, gło-
śnym grzmocie, — Ranny wszczynaj
bój!

Wyleć orle, jasnooki, — Za gwia-
zdami goń, — W nadpowietrzne
płyn obłoki, — I w błękitach toń!

Andrzej P.

92. W czasie zwycięstwa.

Czyj to idzie mur ze stali — I idąc
zastępy ściele, — Coraz, coraz idzie
dalej, — Uchodzą nieprzyjacie!e?

Czyj to huk się trąb rozlega, —
Czyja tak leci konnica? — Czyich
gromów błyskawica — Ciągiem powie-
trze przebiega?

Twoi, Polsko ulubiona, — Żyj
Ojczyzno nasza miła! — Od czasów ja-
keś stworzona, — Tyluś mężnych nie
liczyła.

Jeszcze Polska nie zginęła! — Czy
pieśń tę wrogi słyszycie! — Bojaźń
wam serce przejęła? — Zaraz wy sa-
mi umrzecie.

A. Górecki.

93. Na zakończenie roku.

Kończąc rok ubiegły, razem tu ze-
brani, — Nie traćmy nadziei, a w wza-
jemnej zgodzie, — Bratnią dłoń ści-
skając, uczuciem zrównani, — Połą-
czmy się współ, z radością w swo-
bodzie.

Ufni w naszą przyszłość, która
nam zakwita, Będziemy dziś weseli,
niech hula kto może; Zaś przy No
wym Roku młódź nasza was wita, —
Staropolskiem słowem: Szczęść Boże,
szczęść Boże!

94.

Orzeł biały, — Pogoń i biała ko-
karda — W sercu wolność, honor i
życia pogarda. — Ojczyzna kochana,
witaj w nowój szacie, — Wy coście
nas znali i dziś nas poznacie.

Waleczni Francuzi, to was nie za-
dziwi, — Że chcemy wolności, jarz-
ma niecierpliwi. — Bo naród szla-
chetny, o zemstę nie wzywa, — Chce
tylko by Polska odżyła szczęśliwa.

Kto stoi na zdradzie, niech wcze-
śnie wie o tém, Że w Polsce nie mo-
żna wojować już złotem. — Zdraj-
cy ziemię gryzą, my wolni z orężem—
Za kraj, za swobodę, zginiem lub
zwyciężym.

Poznań, Kraków, Wołyń, Litwa,
Ukraina, — Dawnego braterstwa już
się dopomina, — Jeden ród, krew je-

dna łączy ich z nam, — Osłonim
kraj drogi wspólnemi siłami.

95.

Piękna jak jagoda, Krakowianka
młoda, — Wyszła na podwórze, Pa-
trzy na Podgórze; — Na Podgórzu
stoja, Powrócić się boja, — Krako-
wiacy śmiali, Co bili Moskali.

Krakowianka hoża, — Patrzy do
Podgórza; Łzami oczko zlewa, — I tak
sobie śpiewa: — Mój Boże kochany,
Gdyby nie te pany, — Jakżeby nam
było, Życ na świecie miło.

Gdy dwóch braci kmieci, Mój ko-
chanek trzeci, — Poszli w krwawe
boje, Ztąd żalości moje — Ja i moje
dziewki, Szyły chorągiewki, — Ostrzy-
łyśmy piki, Poły koniki.

Szarpieśmy skubały, I od pań
zbierały — Bandaże na rany, Mój
Boże kochany! — Dziś nad braci gro-
bem. Kruk wykrzywia dzióbem, — A
kochanek Zosi, Obcych o chleb prosi.

W. Pol.

96.

Polska młodzież niech nam żyje,
Nikt jój nie przesadzi, — Bo jój ręka
dobrze bije, Głowa dobrze radzi.

Pognębieni, zapomnieni, Od całego
świata, — Własnych baliśmy się
cieni, Brat unikał brata.

Ledwie polskie bronie błysły, Pol-
skie wstały dzieci — Więzy nasze
jak szkło prysły, Złota wolność świe-
ci. Pognębieni itd.

Każdy dzień żołnierzy rodzi, Mno-
żą się obrońce, — Święta zorza po
niej wschodzi, Najświetniejsee słońce.
Pognębieni itd.

Niech do bojów każdy biegnie,
Piękne tam skonanie, — Za jednego
który legnie, Stu mścicieli stanie. Po-
gnębieni itd.

Zawsze Polak miał nadzieję, W mo-
cy niebios Pana, — On w nas jedność,
zgode wleje, A przy nas wygrana. Po-
gnębieni itd.

97.

Włoska kraina przed wszystkiemi słynie, — Błękitne niebo we włoskiej krainie;—W mój ojczystej lubiej stronie — Blade niebo, ciemne błonie — Taką woniatchnie, Że te piękne włoskie kraje, — Cytrynowe wonne gaje—Nie szczarują mnie, Nie szczarują mnie!

Z dalekiej strony do włoskiej krainy Przychodzę, święte łzą skropić ruiny, Lecz mój ziemi każdy kątek Tyle świętych ma pamiątek Z jej zamierzonych dni, Że na wielkim święta grobie Chciałbym płakać, ale w sobie Nie znajduję łzy.

Cicho — z wiatrami pieśń jakoś płyńie,.. Czarowne, mówią, pieśni w tej krainie; Może z dawnych lat zbłąkana Rzewna nuta Krakowiana Słyszeć się tu da. I w mém oku łzy już rosną... Rybak zaczął pieśń miłosną, Cofnęła się łza.

Aużońskie róże! Aużońskie dziewice! Wdzięk wasz zachwyca, a palą żrenice; Lecz, kto raz już na tym

świecie Lilijowe marzył kwiecie! W
młodocianym śnie, Ten podziwiać
uczcić może Obcą piękność, obcą różę,
Ale kochać — nie!

Tu więc zachodni wietrzyku pie-
szczony! Co słodko wiejesz w me oj-
czyste strony, Roznieś drzące po do-
linach, Po mogiłach, po ruinach Echo
żałów tych: Może czule powitane
Przyniesiesz mi łzy w zamianę Od
współbraci mych.

J. N. Jaśkowski.

J. N. Jaśkowski mało jest znany,
a pisał on prześliczne pieśni. Komuż
się nie spodoba cudny wiersz jego:
„Błogosławieństwo polom“ i wiele in-
nych. Cześć jego pamięci!

98.

Wszystko do celu dąży na świe-
cie, — Drogą przed wieki wskazaną, —
Wiosna pa zimie, jesień po lecie, —
Stałą powraca przemianą.

Bracia! Bracia! Bracia! Zamia-
rem życia jest praca, — Praca nas
tylko zdobi, zbogaca.

Patrz, oto pszczoła z łąki dalekiej — Spieszy do swojej rodziny, — Małe z kwiateczków soku drobiny, — Niesie do wspólnej pasieki. Bracia itd.

Patrz, oto mrówki, pilne roboty, — Żywność składają na słoty, — Bracia, pracujmy, starość nas czeka! — Starość jest zimą człowieka. Bracia! Bracia! itd.

99. Warszawianka.

(Warszawa, 1831.)

Oto dziś dzień krwi i chwały — Oby dniem wskrzeszenia był! — W gwiazdę Polski Orzeł biały — Patrzac, lot swój w niebo wzbił. — A nadzieją podniecany, — Woła na nas z górnych stron: — Powstań Polsko, krusz kajdany, — Dziś twój tryumf albo zgon.

Hej kto Polak na bagnety! — Żyj swobodo, Polsko żyj! — Takim hasłem cnój podniety, — Trąbo nasza wrogom grzmij!

„Na koń, „woła kozak mściwy, — Karać bunt polskich rot, — Bez

bałkanów są ich niwy — Wszystko
jeden zgniecie lot! — Stój za Bał-
kan pieśń ta stanie, — Car wasz ma-
rzy płonny łup, — Z wrogów naszych
nie zostanie — Na téj ziemi, chyba
trup.

Hej kto Polak, na bagnety! itd.

Droga Polsko! dzieci twoje — Dziś
szczęśliwszych doszły chwil, — Od tych
sławnych, gdy ich boje — Wieńczył
Kremlin, Tybr i Nil. — Lat dwadzie-
ścia nasze męże — Los po obcych
grodach siał, — Dziś, o Matko, kto
poleże — Na twém łonie, będzie
spał.

Hej kto Polak, itd.

Wstań Kościuszko! ugodź serca —
Co litością mamieć śmia, — Znałże li-
tość ów morderca, — Który Pragę
zalał krwią. — Niechaj krew tę krwią
dziś płaci, — Niech nią zrosi grunt,
zły gość, — Laur meczeński naszych
braci — Bujnięj będzie po niej rość.

Hej kto Polak, itd.

Tocz Polaku bój zacięty, — Uledz
musi dumny car, — Pokaż jemu pier-
ścień święty — Nieulekłych Polek

dar ; — Niech to godło ślubów dro-
gich — Wrogom naszym wróży grób —
Niech krwią zlane w bojach sro-
gich, — Nasz z wolnością świadczy
ślub.

Hej kto Polak, itd.

O Francuzi! czyż bez ceny — Ra-
ny nasze dla was są — Z pod Ma-
rengo, Wagram, Jeny, — Drezna,
Lipska, Waterloo? — Świat was zdra-
dzał — my dotrwali: — Śmierć czy
tryumf — my, gdzie wy. — Bracia!
my wam krew dawali; — Dziś —
wy dla nas nic — prócz łyzy.

Hej kto Polak, itd.

Wy przynajmniej, coście legli —
W obcych krajach za kraj swój, —
Bracia nasi, z grobów zbiegli! — Bło-
gosławcie bratni bój. — Lub zwycię-
żym — lub gotowi — Z trupów na-
szych tamę wznieść, — By krok spó-
źnić olbrzymowi — Co chce światu
pęta nieść.

Hej kto Polak, itd.

Grzmijcie bębny, ryczcie działa, —
Dalej! dzieci w gesty szyk; — Wie-
dzie hufce wolność, chwała, — Tryumf

błyska w ostrzu pik. — Leć nasz
Orle, w górnym pędzie, — Sławie,
Polsce, światu służ! — Kto przeżyje,
wolnym będzie; — Kto umiera wol-
nym już.

Hej kto Polak, itd.

Karol Sienkiewicz.

100. Pieśń dla wszystkich Słowian.

(Tłum. z czeskiego.)

Hej Słowianie jeszcze nasza —
Słowiańska rzecz żyje, — Póki nasze
wierne serce. — Za nasz naród bi-
je., — Żyje, żyje duch słowiański, —
Żyć będzie na wieki. — Grom a pie-
kło, marne wasze — Przeciw nam są
wścieki.

Języka dar zwierzył nam Bóg, —
Bóg nasz gromowładen — Nie śmie
nam go tedy wyrwać — Na tym świe-
cie żaden! — Choćby było tyle lu-
dzi, ile czartów w świecie! — Bóg
jest z nami, kto przeciw nam, — Tego
piorun zmiecie.

Niechajże się po nad nami Gro-
zna burza wzniesie, — Skąta pęka,

dąb się łamie, — Ziemia aż się trzęsie: My stoimy stale, pewnie, — Jako mury grodu; — Czarna ziemia pochłoniętego, kto zdrajcą narodu.

To samo po czesku.

Hej Slowane, jesteście nasze — Słowianska rzecz żyje, — Pokud nasze wierne serdce — Pro nasz naród bije. — Żyje, żyje duch słowianski, — Bude żył na wieki; — Hrom a pekło! marne wasze — Proti nam souwztieki.

Jazyka dar swierzył nam Boh, — Boh nasz hromowładny, — Ne smi nam ho tedy wyrwat — Na tom swietie žádný; — I nechat je kolik lidi, — Tolik czertu w swietie: Buh je s nami, kto proti nam, — Toho perun smetie.

Nechat take se nad nami — Hrozná bourze wznese, — Skala puka, dub se lame, — Zemie at se trzese: — My stoíme stale pewnie, — Jako mury hradne; — Czerna zem pohelti toho, — Kdo odstoupí zradnie.

Pieśń ta śpiewa się na nutę:
Jeszcze Polska nie zginęła, a brzmi
ona w Czechach, Morawie, Śląsku au-
stryackim i w Słowaczczynie zakarpa-
packiej. Niechby i Polacy na znak
zgody i jedności z Bracią Słowiańską
pieśń tę nucić chcieli, tak jak Czesi
chętnie polskie pieśni nuca.



Spis Piosnek

w porządku abecadłowym od
początkowych wyrazów.

Albośmy to jacy tacy 64 str.

Był Matsek chłop przed laty 46 str.
Bywaj dziewczę zdrowe 22. By-
waj mi zdrowy, kraju kochany
str. 41.

Chłopek ci ja chłopek 27. Chodźmy
razem moja droga 40. Cieszymy
się nadzieją miłą 105. Cudo na-
sze, dziewczę nasze 92 str. Cześć
Polskiej Ziemi, cześć 26. Cztery
rzeczy w Polsce słyną 51. Czte-
rym latka wiernie służył 61. Czy
pamiętasz, moja droga 81. Czy
się cieszę, czy się smucę 20. Czyj
to idzie mur ze stali 108.

Dalój bracia do bułata 68 str. Do
broni. Bracia do broni 11. Do ra-
mienia łącz się ramię 68. Dosyć
bracia w kącie siedzieć 72.

Ej mospanku, oj kobiety 99 str.

Gdyby orłem być 88. Gdym na cięż-
kie krwawe boje 100. Gdzie się
podział ów wiek złoty 78. Głód,
powietrze, ogień woda 36.

Hej bracia opryszki 101 str. Hej, hej
do kniei 93. Hej Mazury, hejże
ha 57. Hej na morze 26. Hej Sło-
wianie 117. Hej tam w karczmie
za stołem 75. Hej ty Wisło, mo-
dra rzeko 58. Hej użyjmy ży-
wota 83.

Idzie stary Wiarus 49.

Ja róża w Maju urosłam 98. Jak
wspaniała nasza postać 25. Jam
Polak znany z niedoli 33. Jedną
garstką ziemi 102, Jeszcze Pol-
ska nie zginęła 3, 67 i 70. Już cię
więcej nie utrudzę 29.

Kochaj bracie swą zagrodę 94. Ko-
chajmy się bracia mili 66. Komu
ślubny splatasz wieniec 82. Koń-
cząc rok ubiegły 108. Książę Po-
niatowski dobrze Niemców kro-
pił 12.

Leci gołąbek nad dąbrową 50. Leca listki z drzewa 13. Leż tu Wando leż 74. Litwineczko, kochaneczko str. 77.

Mała chatka przy dolinie 59. Młody wojownik 18. Mój tatulu, co to znaczy str. 65. My śpiewamy na zagonie 71.

Na dolinie zawierucha 28. Na skalistym brzegu 24. Na Wawel, na Wawel 23. Nam dzisiaj tak w duszach 48. Nie mam ojca, nie mam matki 97. Nie masz jak życie górnika 37. Niech każdy to przyzna 95. Nuże żywo w hopki 40.

❶ **gwiazdeczko** 89. O mój aniele 103. Ojczy, ja wzywam cię 103. Orzeł biały, Pogoń i biała kokarda 109. Oto dziś dzień krwi i chwały 114. Oto mój domek nikczemny 10. Ozdobo mój strzechy, z pod Racławic koso 53.

Padły turmy, spadły pęta 54. Panie cześniku 78. Patrz Kościuszek na nas z nieba 8. Piękna jak jagoda 110. Piękna nasza Polska cała 55. Pługu mój drogi 60 str. Pojeździemy na łów 43. Póki Wisła kręta 38. Polak (lub Ślązak) jestem z urodzenia 37. Polak nie

sługa 31. Polska dziewczica 22. Polska młodzież niech nam żyje 111. Pomoc dajcie mi rodacy 34. Precz, precz smutek wszelki 95.

Rzy mój gniady ziemię grzebie 85.

Siałem proso na zagonie 80. Siedzi zając pod miedzą 44. Śpiewajmy i pijmy nasz polski miód 53. Święta miłości, kochanej Ojczyzny 39. Szumią jodły na gór szczycie str. 86!

Tam na błoni błyszczą kwiecie 30.

W wonnym sadzie mojej matki 92. Wanda leży 73. Wesóło żeglujemy wesóło 104. Wesóły ja parobczek 62. Wielki Boże przed Twym tronem 5. Włoska kraina 112. Wszystko do celu dąży na świecie 113. Wyleć ptaku, orle młody 107.

Z dymem pożarów 16. Z tamtej strony Wisły 27.

U J. Chociszewskiego w Poznaniu

są następujące książki do nabycia:

Dzieje Narodu Polskiego.

Dla ludu polskiego i młodzieży skreślił Józef Chociszewski 63 obrazków i 208 str. Cena 7½ srg. z oprawą 10 srg. Dziełka tego rozeszło się w przeciągu 2 i pół roku 12,000 egzemplarzy, co przemawia za taniością i użytecznością téj książki.

Wybór nabożeństwa najpotrzebniejszego z obrazkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Przeszło 300 stron. Zawiera oprócz zwykłych modlitw: godzinki, różaniec do N. Maryi Panny i różaniec o najśłodszym imieniu Jezus, oraz 45 pieśni. Cena 5 srg., w zwyczajnej oprawie 6 srg., w płótno 9 srg., ze złotym brzegiem i z futerałkiem 15 sgr.

Wybór Pieśni zawierający 440 pieśni religijnych. Cena 5 srg. z oprawą 7 i pół srg.

PRZYJACIEL

DZIECI I MŁODZIEŻY

pismo obrazkowe, wychodzi już rok czwarty w Poznaniu pod redakcją J. Chociszewskiego. Zawiera nauki religijne, powieści, wiersze, opisy historyczne, jeograficzne, łamigłówki i podaje co rok **100 obrazków**. Przedpłata ćwierćroczna na pocztach 7 i pół srg. Roczna przedpłata wprost w redakcyi 1 tal. za co się franko posyła. Rocznik 1869 sprzedaje się po 15 srg. z 1870 r. po 15 srg. a z 1871 roku po 20 srg. Uprasza się o popieranie tego pisma. Przedpłata z Galicyi wynosi 2 złr., za 2 egzemplarze pod jednym adresem 3 złr., za co się franko posyła.

ORĘDOWNIK.

Pismo dla klas średnich. Wychodzi trzy razy na tydzień w Poznaniu pod redakcją R. Szymańskiego. Przedpłata ćwierćroczna na pocztach 20 srg.

Pisma Polskie ludowe polecenia godne:

Gwiazdka Cieszyńska. Użyteczne to pismo wychodzi już 25 lat pod redakcją Stalmacha w Cieszyźnie. Pismo to zasługuje na jak największe rozpowszechnienie. Roczna przedpłata 2 tal 20 srg., na pocztach pruskich ćwierćrocznie 24 srg. 9 fen.

Katolik pod redakcją K. Miarki w Król. Hucie wychodzi raz co tydzień. Przedpłata na pocztach 8 i pół srg. ćwierćr.

Pielgrzym w Pelplinie pod redakcją X. Kellera 7 i pół ćwierćrocz.

Chata pod red. X. Hołyńskiego we Lwowie. Przedpłata roczna 1 tal. 8 srg., za co się dostaje w dodatku Kalendarz.

Włościanin i Zagroda w Krakowie. Przedpłata na obydwie pisma 3 tal. rocznie.

Zapisujcie licznie i czytajcie gorliwie polskie pisma czasowe.

Zwracam uwagę na następujące dziełka, które zamierzam drukiem ogłosić.

Żywoty śś. Patronów Polskich.

Malowniczy opis Polski.

Piśmiennictwo Polskie w życiorysach znakomitszych pisarzy polskich i w wyimkach z ich dzieł przedstawione z dodaniem wiadomości o sławnych sztukmistrzach polskich.

Rys życia Tadeusza Kościuszki.

Każde z tych dziełek zawierać będzie około 200 str. i 40—50 obrazków. Format i obrazki takie jak w wydanych przezemnie *Dziejach Narodu Polskiego*, a cena wynosić będzie za każde dziełko około 10 srg.

Zeszyt II Piosnek wydzie jeszcze w bieżącym roku. Cena z oprawą wynosić będzie także 5 srg. ale kto naprzód zapisze i zapłaci, takie będzie miał ceny: 1 egz. 5 srg. 2 egz. 8 srg., 3 egz. 11 srg., 6 egz.

21 srg., 10 egz. 1 tal., 23 egz. 2 tal.,
75 egz. 5 tal., czyli książeczka po
2 i pół srg. Nadsyłka będzie franko.

Wyjdą także nuty na fortepian
i do śpiewu piosnek w niniejszym ze-
szycie. Cena po wyjściu 10 do 15 srg.
Dla tych co naprzód zapłacą, ozna-
czam następujące ceny: 1 egz. 9 srg.,
2 egz. 16 srg., 5 egz. 1 tal. 5 srg.,
12 egz. 2 tal. 12 srg., 30 egz. za 5 tal.
z przesyłką franko. Nadmieniam, że
aby te melodye wydać, trzeba mieć
przynajmniej 500 przedpłacicieli. Sko-
ro się ta liczba zbierze, to druk się
zaraz rozpocznie.

Ze względu na ważność śpiewu,
i że brak wielki podręczników pol-
skich pieśni i melodyi upraszam wszel-
kie towarzystwa i pojedyncze osoby do
gorliwego poparcia tych wydawnictw.

Józef Chociszewski Poznań.

(Listy pod powyższym adresem do-
chodzą rąk moich, zatem ulicy nie
potrzeba podawać.)

Oczelionkami A. Schmaedickiego w Poznaniu.





BIBLIOTEKA KÓRNICKA

16798